Rok IV Sobota 3 listopada 1934 r. Nr. 289

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. [illegible]0277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Zmotoryzowane oddziały armji francuskiej

czuwają na pograniczu Zagłębia Saary

Ewentualna interwencja zbrojna będzie mieć charakter przejściowy

PARYŻ, 2. 11. Paryski przedstawiciel Reutera uzyskał z miarodajnej strony oświadczenie, że zmotoryzowane oddziały francuskie skupione nad granicą Saary będą użyte do akcji interwencyjnej jedynie w ostatecznym wypadku i na wyraźne żądanie przewodniczącego komisji rządzącej dr. Knoxa. Jak słychać dr. Knoks zamierza skorzystać z przysługującego mu prawa wezwania wojsk obcych jedynie w tym wypadku, gdyby miejscowe siły policyjne okazły się niewystarczającemi, dla przeciwstawienia się zamachowi planowanemu przez narod. socjalistów. W kołach francuskich panuje przekonanie, że czynniki niemieckie we własnym interesie nie dopuszczą do takiego zaostrzenia się tytuacji, w Zagłębiu Saary, któreby wymagało interwencji wojsk francuskich. Gdyby jednak interwencja taka była konieczną, wówczas ograniczy się ona do rozmiarów przewidzianych w uchwale Rady Ligi Narodów w sprawie gwarancji legalnego przeprowadzenia plebiscytu i w żadnym wypadku nie będzie miała wpływu na sam przebieg głosowania. Ewentualna okupacja Zagłębia Saary przez wojska francuskie miałaby jedynie charakter przejściowy i po przywróceniu normalnych stosunków oddziały francuskie byłyby natychmiast ewakuowane.

—o—

Radykali francuscy grożą ustąpieniem z gabinetu

w wypadku próby pełnej reformy konstytucji

PARYŻ, 2. 11. Rozmowy premjera Doumergue'a z ministrem Herriotem, nie dały pomyślnych rezultatów. Premjer nie jest skłonny do ustępstw i pragnie zachować w całości opracowany już tekst zmiany konstytucyjnych, nalegając na konieczność przyznania Prezydentowi Republiki prawa rozwiązania izby bez uprzedniego zasięgania opinji senatu. Ministrowie radykalni, zgodnie ze stanowiskiem kongresu partyjnego w Nantes, kategorycznie przeciwstawiają się tego rodzaju reformie.

Herriot wyjaśnił to stanowisko Prezydentowi Republiki, który w półtoragodzinnej rozmowie domagał się od Herriota dalszych ustępstw.

Według doniesień prasy, Herriot miał odpowiedzieć, że już na kongresie w Nantes wykazał maksimum pojednawczości i że poza granice, zakreślone przez uchwały nantejskie, posunąć się nie może. Herriot zapowiedział ponadto, że gdyby nie udało się osiągnąć kompromisu do soboty, ministrowie radykalni ustąpią z gabinetu. W tych warunkach zrozumiałe jest poruszenie w kołach politycznych.

Ustąpienie radykałów z rządu pociągnęłoby prawdopodobnie za sobą ustąpienie czterech innych ministrów, a mianowicie: Rivolleta, Marqueta, Flandina i Germain Martina. — Nastąpiłby więc kryzys gabinetowy, którego za wszelką cenę pragną uniknąć stronnictwa polityczne.

PARYŻ, 2. 11. W kołach politycznych panuje wielkie zaniepokojenie co do losów rewizji konstytucji. Sytuacja uważana jest za bardzo naprężoną. Nieporozumienia w łonie gabinetu nie zostały dotychczas wyrównane. Były prezydent Republiki, Millerand złożył na łamach dziennika „Le Jour" oświadczenie, w którem wypowiada się bez zastrzeżeń za projektem Doumergue'a. Były prezydent wskazał na konieczność udzielenia głowie państwa prawa rozwiązywania obu izb i podkreślił, że jeszcze w 1919 roku wysunął podobny projekt naprawy ustroju państwa.

„Echo de Paris" nawołuje do jedności, podkreślając, że Francja nie może sobie pozwolić na nowe przesilenia rządowe. Sytuacja zewnętrzna jest tego rodzaju, że należy skupić wszystkie swe siły około gabinetu jedności narodowej Doumergue'a.

„Ouevre" zamieszcza wywiad z b. premjerem Daladier'em, który nazywa projekt rew. ustroju państwa „próbą zamachu stanu". Były premjer zaznacza, że zwiększenie uprawnień głowy państwa może mieć katastrofalne następstwa i podkreśla, że głównem zadaniem rządu winna być walka z przesileniem gospodarczem.

Namiestnicy rządu Rzeszy

przysięgli wierność Hitlerowi

BERLIN, 2. 11. Urzędowo komunikują, iż wszyscy namiestnicy Rządu Rzeszy, którzy zebrali się na konferencję w Berlinie, złożyli na ręce kanclerza Hitlera przysięgę tej samej treści co ministrowie. Kanclerz Hitler przemówił do namiestników, poruszając sprawy polityczne i gospodarcze. Następnie odbyła się dyskusja pod przewodnictwem ministra spraw wewn. dr. Fricka, na której omawiano sprawy rolne oraz zagadnienie wyżywienia kraju. W dyskusji wziął również udział premjer pruski Goering.

—o—

Międzynarodowa konferencja

w sprawie uchodźców z Niemiec

LONDYN, 2. 11. Wyznaczony przez Ligę Narodów Wysoki Komisarz dla spraw uchodźców z Niemiec, Amerykanin MacDonald, odbył w Londynie konferencję z radą przyboczną, składającą się z delegatów 16 rządów, zaproszonych przez Ligę Narodów. Wysoki Komisarz oznajmił, że z 65 tys. uchodźców z Niemiec, jacy znajdują się w jego ewidencji, 27 tys. zostało ulokowanych i otrzymało pracę. Pozostało więc jeszcze 38 tys., których losem trzeba się zająć.

Wysoki Komisarz podkreślił następnie swe obawy, że jeśli wynik plebiscytu na terytorjum Saary będzie pomyślny dla Niemiec, to liczba uchodźców znacznie wzrośnie, wobec czego akcja zainicjowana przez Ligę Narodów nietylko nie może ustać, lecz musi być jeszcze rozszerzona.

—o—

Naprężona sytuacja

w Hiszpanji

MADRYT, 2. 11. Rząd hiszpański zakomunikował prezydentowi republiki swą decyzję w sprawie 22 wyroków śmierci, wydanych przez sądy wojskowe. Narazie decyzja trzymana jest w tajemnicy. Rada ministrów zebrała się dziś dla omówienia ważnych spraw. Jest to już szóste skolei posiedzenie w ciągu ostatnich trzech dni Sytuacja polityczne jest naprężona.

—o—

„Brunatny dom" w Monachium

pod ziemią

BERLIN, 2. 11. „Berliner Tageblatt" podaje interesujące szczegóły o budowie nowego centralnego gmachu part. narodowo-socjalistycznej w Monachjum.

Olbrzymie te budowle obejmują front długości 250 m. Gmachy posiadają kompletne urządzenia podziemne. W t. zw. pałacu wodza znajdują się podziemne kuchnie i kasyno na 600 osób.

Urządzenia techniczne dla ochrony przed atakiem lotniczym zasługują na specjalną uwagę. Schrony mają 5-krotne sklepienia betonowe, każde o grubości 2 i pół metra. „Pałac wodza" posiada 18 schronów piwnicznych, z których każdy pomieścić może po 60 osób.

Specjalne betonowe tunele, leżące na głębokości 9 i pół metra, łączą pałac z domem brunatnym. Wszystkie ubikacje otrzymają centralne ogrzewanie podziemne.

—o—

Sensacyjna afera obligacyjna „Veritasu"

Oryginały pożyczek państwowych wymieniali na bezwartościowe świstki

Aresztowanie współwłaścicieli oszukańczej firmy

W dniu wczorajszym aresztowano w Katowicach współwłaścicieli firmy „Veritas" — Ozjasza Kuntza i prokurenta Adolfa Montaga, pod zarzutem oszukańczych machinacji przy sprzedaży na raty państwowych obligacji pożyczkowych. Obaj aresztowani zostali osadzeni w więzieniu. Dochodzenia w tej sprawie spoczywają w rękach sędziego śledczego.

W biurach firmy „Veritas" przeprowadzono rewizję ksiąg i korespondencji.

Firma „Veritas" miała nadużywać dobrej wiary swych klijentów i wyłudzała spłacone już obligację, wręczając na to miejsce „dokumenty sprzedaży" na nowe.

Aresztowanie nastąpiło na skutek doniesienia kilku poszkodowanych.

Ponieważ wszystkie tego rodzaju „instytucje" są w swoim założeniu obliczone na oszustwo, władze nie powinny udzielać im koncesji.

* * *

Dnia 31 ub. m. zatrzymano w Lublińcu pod zarzutem oszustwa i fałszowania dokumentów handlarza 25-letniego Gromana Moszka, stanu wolnego, wyzn. mojżesz., zam. w Katowicach (ul. Francuska 19) i wraz z doniesieniem odstawiono go władzom sądowym w Lublińcu.

Groman, zatrudniony ostatnio w przedsiębiorstwie bankowym „Veritas" w Katowicach sfałszował dokumenta, upoważniając go do inkasowania pieniędzy na nazwisko insp. A. Kolczaka. Ponadto sfałszował pismo do ks. proboszcza Dwuceta w Lublińcu, w którym zawiadomił go, że na jego obligację pożyczki inwestycyjnej wygrał w dniu 31 ub. m. 25.000 złotych.

W piśmie tym wzywał on proboszcza Dwuceta do podjęcia wygranej kwoty oraz do uiszczenia zgóry opłaty stemplowej i innych kosztów manipulacyjnych, razem 1.084 zł. 40 gr.

Ponieważ ks. proboszczowi sprawa wydała się podejrzaną, powiadomił on wspomnianego Gromana, by zjawił się u niego w dniu 31 ub. m., celem omówienia sprawy, a jednocześnie doniósł o wypadku policji miejscowej.

Krytycznego dnia, kiedy Groman pod nazwiskiem insp. A. Kolczak zjawił się u proboszcza Dwuceta, został on przytrzymany.

Jest on już 5-krotnie karany za różne kradzieże, dokonane w Częstochowie, Katowicach, Cieszynie, Tarn. Górach i Gdańsku.

Napad na pociąg

węglowy

Na odcinku kolejowym Szarlej — Rojca napadły pociąg węglowy dwie większe grupy węglokradów. Mimo licznego ostrzeliwania napastników przez straż kolejową, zdołali oni [illegible] węgla.

Stwierdzić należy niezbyt przyjemną sytuację straży, gdy się uwzględni, że napastnicy zabierają ze sobą dziesiątki dzieci.

—o—

Stok górski osunął się na tor.

Wypadek na linji kolejowej do Krynicy.

NOWY SĄCZ 3.11 Na przestrzeni między Piwniczną a Wierchomlą nastąpiło 1 bm. popołudniu obsunięcie się góry, co spowodowało zator na torze kolejowym.

Wypadek zdarzył się tuż przed przejściem pociągu zdążającego z Krynicy do Nowego Sącza. Pociąg zatrzymał się przed przeszkodą, a pasażerowie wraz z obsługą pociągu po 2 godzinnej pracy usunęli około

40 tonn kamieni

z toru, dzięki czemu pociąg mógł odejść do Nowego Sącza nie czekając na nadejście pociągu ratowniczego.

Zaznaczyć należy, że wypadek nastąpił w miejscu budowy nowej drogi Piwniczna — Żegiestów. Widocznie podcięta w c..sie tych prac góra, zanim zdołano umocnić stok obsunęła się i to tak znacznie, iż zasypała nawet tor znajdujący sę na nasypie.

POŻAR W KRYNICY.

NOWY SĄCZ 3.11 W Krynicy wybuchł groźny pożar. Z nieustalonej dotychczas przyczyny stanął nagle w godzinach wieczornych w ogniu budynek, mieszczący mieczarnię „Chorążówka".

Brak wody utrudniał wielce akcję ratowniczą, to też budynek spłonął doszczętnie wraz z całym inwentarzem. Zachodziła poważna obawa, że ogień spowoduje pożar sąsiadującego z mieczarnią lasu. Straty są znaczne Najprawdopodobniej ogień powstał wskutek nieostrożności bezdomnych, którzy umieścili się na strychu tego budynku.

Lekarz—włamywaczem.

Kradzież większej ilości morfiny

BERLIN, 3 listopada — W klinice berlińskiej dokonano ubiegłej nocy włamania do apteki szpitalnej, skąd skradziono większą ilość morfiny. Kradzieży dokonał dr. Raab z Monachium, nałogowy morfinista, który zgłosił się do zarządu kliniki z prośbą o zezwolenie na zapoznanie się z urządzeniami laboratoryjnemi. Policja stwierdziła, że przed kilkoma dniami skradł on większą ilość morfiny w szpitalu w Eppendorf pod Hamburgiem.

NOCNA WIZYTA PIĘCIU BANDYTÓW.

Śmiertelny strzał przez wybitą szybę.

BRZEŻANY 3.11 — Niewykryci dotychczas sprawcy dokonali potwornego napadu rabunkowego na rodzinie Eigenów mieszkających w Buszczu obok Brzeżan którego ofiarą padł 50-letni ojciec rodziny Mozes Eigen. Szczegóły tej zbrodni są następujące:

O północy, gdy cała rodzina Eigenów pogrążona była w głębokim śnie, niewykryci dotąd sprawcy w liczbie około 5, wybili szybę w mieszkaniu Eigenów. Brzęk stłuczonej szyby obudził Mozesa Eigena, który natychmiast

zbudził resztę domowników

W niespełna 10 minut później sprawcy ponownie wrócili do jego domu, otoczyli zewsząd mieszkanie, rozbili drzwi i weszli do wnętrza, a jeden z nich, który był na dworze przez otwór wybitej szyby oddał strzał z karabinu, trafiając Mozesa Eigena w okolicę żołądka. Ciężko raniony Mozes Eigen oddał również do sprawców dwa strzały, które jednak chybiły.

Tymczasem sprawcy poczęli teroryzować domowników, mianowicie żonę i syna Eigena, żądając od nich

wydania pieniędzy.

Na przeraźliwy krzyk żony Eigena, sprawcy pobili ją dotkliwie tępemi narzędziami, rzucili ją na łóżko i zakryli pierzynami, by zagłuszyć jej krzyki.

Po obezwładnieniu gospodarzy bandyci poczęli plondrować w mieszkaniu, skąd zabrali 20 dolarów i kilkanaście złotych.

W stanie beznadziejnym przywieziono ofiarę napadu Eigena do szpitala, gdzie po złożeniu protokółu zmarł spowodu odniesionych ran.

Żona jego pozostaje również w szpitalu, przyczem jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Tragedja rodzinna we Lwowie.

Kule rozwiązały trójkąt małżeński

Nocna strzelanina w mieszkaniu urzędnika.

LWÓW 3.11 W bloku domów gminnych przy ul. Stryjskiej 76 we Lwowie rozegrała się wczoraj tajemnicza tragedja rodzinna.

Od pięciu lat zajmował tam mieszkanie na drugiem piętrze naczelnik II Komisarjatu dzielnicowego Alojzy Gosławski z żoną 45-letnią Leonją i czworgiem dzieci, z których najmłodsze liczyło 9 lat. Najstarszy syn niedawno, po zdaniu matury,

ukończył służbę wojskową.

Pożycie Gosławskich nie było szczęśliwe, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, gdy Gosławski nawiązał bliższy stosunek z jedną z urzędniczek Magistratu. Wskutek wydatków, związanych z tą znajomością, zapanował niedostatek w domu, następstwem czego były głośne awantury w mieszkaniu Gosławskich, których odgłosy dochodziły często w dzień i w nocy do mieszkań sąsiadów.

Onegdaj wieczór powrócił Gosławski z urlopu, który spędził w Iwoniczu. — Na dworcu oczekiwała go żona

oraz jego przyjaciółka,

która zjawiła się z bukietem kwiatów.

Przy pociągu rozegrała się dramatyczna scena, której świadkiem była liczna publiczność, zgromadzona na dworcu. — Gosławski przyjął od swej przyjaciółki kwiaty, poczem w towarzystwie żony odjechał do domu.

W południe wyszedł Gosławski z domu i powrócił dopiero przed północą. Głośne krzyki, jakie słyszano w sąsiedztwie, świadczyły, że między małżonkami wybuchła nowa awantura. Jedna ze sąsiadek słyszała w pewnej chwili głośne odezwanie się syna Gosławskiego: „Ojciec, cicho, ja chcę spać". Następnie wszystko ucichło. O godz. 3.30 nad ranem powstały w mieszkaniu Gosławskich znowu krzyki i rozległy się

trzy strzały rewolwerowe.

Co zaszło naprawdę w sypialni Gosławskich — niewiadomo.

Gosławski został ugodzony dwiema kulami rewolwerowemi w piersi i brzuch i zmarł na miejscu. Przybyły lekarz pogotowia zastał już jednak zimne zwłoki, ubrane tylko w bieliznę.

Przesłuchana przez policję Gosławska podała, że w krytycznej chwili mąż podszedł do niej z rewolwerem w ręku i zmierzył do niej. Podczas szamotania się rewolwer wypalił trzykrotnie, zabijając Gosławskiego.

Pod domem, w którym rozegrała się krwawa tragedja, gromadziły się przez cały czwartek tłumy publiczności. Na miejscu prowadzi śledztwo sędzia śledczy dr Kapuściński oraz przedstawiciel policji. Zwłoki Gosławskiego odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Prezydent Białegostoku — p. Nowakowski

komisarycznym prezydentem m. Łodzi?

BIAŁYSTOK 3 listopada W mieście rozeszły się pogłoski, że obecny prezydent miasta p. Nowakowski ma być mianowany komisarycznym prezydentem m. Łodzi,

P. prez. Nowakowski wróci dziś z Warszawy, gdzie bawił jak twierdzą pogłoski, w sprawie objęcia

proponowanego stanowiska.

Wiadomość te notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

Labourzyści odebrali swym przeciwnikom

226 MANDATÓW LONDYŃSKICH.

Zwycięstwo Labour Party w wyborach municypalnych.

LONDYN 3.11

Aczkolwiek nie są znane jeszcze wyniki wyborów municypalnych w Anglji i Walji, dotychczas ogłoszone liczby wskazują, na decydujące zwycięstwo Labour Party. Jak wynika z rezultatów dotychczas wiadomych, dotyczących narazie 98 miast, konserwatyści

stracili 96 mandatów,

liberałowie 30 i niezależni —69 Wszystkie te 195 mandatów zdobyli labourzyści, powiększając w ten sposób swój stan posiadania w szeregu miast. Niektóre miasta zostały zdobyte przez większość Labour Party i będą odtąd pod jej rządami, np. Hull, Derby, Burnley, Oldham, Stoke. Jeszcze większe jest zwycięstwo Labour Party w wyborach municypalnych 28 gmin londyńskich. Dotychczas znane są rezultaty w 17 gminach, z których 10 dostało się pod władzę Labour Party. Labourzyści odebrali konserwatystom, liberałom i niezależnym

226 mandatów londyńskich.

Najwięcej mandatów bo 210 stracili konserwatyści, grupa reformatorów municypalnych i inne pokrewne konserwatystom organizacje. Labour Party zwyciężyła nawet w gminie Fulham, gdzie nigdy dotychczas nie było większości socjalistycznej.

Naogół należy uznać zwycięstwo Labour Party za olbrzymie, aczkolwiek z wyborów municypalnych, odbywających się na innych zasadach i według innego podziału terytorjalnego, niż wybory powszechne, nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków, co do ewentualnych przyszłych wyborów parlamentarnych.

KOMUNIŚCI PRZEPADLI.

LONDYN 3.11 Z wiadomych o godz. 9-ej rezultatów wyborów municypalnych w 100 głównych ośrodkach wynika, że Partja Pracy

zyskała 203 mandaty,

a straciła 8, konserwatyści zyskali 17 stracili 109, liberałowie zyskali 4 stracili 34 niezależni (należący w większości do koalicji antylabourzystowskiej) zyskali 5 mandatów, stracili 74. Kandydaci komunistyczni wszędzie przepadli.

WYDATKI I DOCHODY SKARBOWE

Dochody skarbu państwa w pierwszem półroczu roku budżetowego 1934-35, tj. od 1 kwietnia do 30 września rb. wynosiły ogółem 1.032,435 tys. zł. przyczem do dochodów tych wliczono wpływy z Pożyczki Narodowej, zaliczono na budżet ministerstwa skarbu Wydatki ogólne w tym okresie wyrażały się cyfrą również 1.032,435 tys zł. czyli równoważyły się w zupełności z dochodami.

W odpowiednim okresie roku budżetowego 1933-34 ogólne dochody wynosiły — 875.678 tys. zł. wydatki zaś 1.013.902 tys, zł. wobec czego powstał deficyt budżetowy w wysokości 137.224 tys. zł.

Wypożyczalnia... trumien.

Ponury stos na podwórzu Komisarjatu P.P.

WILNO 3.11 Na podwórku kamienicy, w której mieści się 4 komisarjat PP. spalona została nowiuteńka, z masywnego dębu zrobiona trumna. Trumnę w obecności funkcjonarjuszów komisarjatu oraz przygodnych świadków oblano łatwopalnym płynem i podpalono. Wkrótce pozostał po niej popiół

To niecodzienne auto - da - fe wywołało wśród przypadkowych widzów zrozumiałe zaciekawienie.

Przed kilku dniami zmarł w Wilnie zamieszkały w rejonie ul. Kalwaryjskiej — Tatar i mahometanin. Krewni zmarłego, widocznie niezamożni, celem eksportacji zwłok

wypożyczyli trumnę

za niską opłatą w jednym z dobrze znanych w mieście biur pogrzebowych. Zwłoki przewieziono w tej trumnie na cmentarz mahometański przy ul. Meczetowej, gdzie pochowano według rytuału mahometańskiego (bez trumny) poczem wypożyczoną trumnę miano przewieźć spowrotem do biura pogrzebowego.

W międzyczasie policja otrzymała informacje o nienotowanym nawet jak na obecne kryzysowe czasy wypadku wypożyczenia trumny i ponieważ tranzakcja taka wpada w kolizję z obowiązującemi przepisami, trumnę skonfiskowała. Wobec tego, że trumna, w której przewożono zmarłego nie może być

użyta poraz drugi,

spalono ją.

Winni pożyczania trumny pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

Ciemne interesy „Oswagu“ z „Amonium“

Na pokrycie 40 miljonów długów, 4 tys. zł. gotówki

W czwartym dniu sensacyjnego procesu „Oswagu“ sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków, którzy przedstawili sądowi fatalną gospodarkę tego przedsiębiorstwa.

Jako pierwszy zeznawał były wicewojewoda Żurawski, który przez 9 miesięcy był zarządcą masy konkursowej „Oswagu“, lecz ustąpił z powodu choroby. Zeznania tego świadka były bardzo rzeczowe. Omówił on obszernie sposób prowadzenia ksiąg w „Oswagu“, które zdaniem jego były tak niejasne, że nie mógł się zorjentować, która pretensja wierzycieli mogła być uznana a która nie. Z biegiem czasu stwierdził, że pretensje wierzycieli wynoszą przeszło 40,000.000 zł. By dokładnie zbadać z jakiego tytułu pretensje te powstały, świadek upoważnił p. Zmudzińskiego oraz oskarżonego Ogiermanna do wyjazdów zarówno do banku Mendelsohna do Berlina jak i do Schweizerischer Bankverein w Zurychu.

W czasie badania ksiąg świadek napotkał również na dokumenty Deutsche Bank i zarządu „Oswagu“, na mocy których podwyższono kapitał zakładowy tego przedsiębiorstwa. Wpłatę podwyższonego kapitału zakładowego miał uskutecznić ks. Pszczyński. Wszyscy dyrektorzy powoływali się w swych

czynnościach na ks. Pszczyńskiego. W końcu swych zeznań świadek Żurawski wspomniał o ciemnych interesach prowadzonych z firmą „Amonium“, której generalnym dyrektorem i członkiem rady nadzorczej był niejaki Maksymiljan Franz handlarz kwiatów w Zurychu. Obie firmy t. j. „Oswag“ i „Amonium“ wystawiały sobie wzajemne gwarancje i z chwilą zgłoszenia upadłości firmy „Oswag“, „Amonium“ wysunęła pretensje w wysokości 8,000.000 złotych.

O fatalnej gospodarce prowadzonej w firmie „Oswag“ zeznał następny świadek adwokat Rasp, który również przez pewny czas był zarządcą masy konkursowej Oswagu. W czasie objęcia zarządu w kasie, twierdzi świadek, były zupełne pustki. Na pokrycie pretensji wierzycieli w wysokości 40.000.000 złotych znajdowała się zaledwie kwota 4.000 złotych. Początkowo zamierzano przeprowadzić sanację tego przedsiębiorstwa. W tym celu unieruchomiono fabrykę azotów w Wyrach. Brak było środków na wypłatę robotnikom zarobków, którzy swych należności nie otrzymywali już od szeregu miesięcy, wobec czego czyniono starania uzyskania jakiejkolwiek pożyczki z banków zagranicznych. Wdrożone pertraktacje były jednak bezskuteczne.

Adwokat Rasp swemi zeznaniami obciążył znacznie oskarżonego Ebelinga, który według jego zdania był główną sprężyną tego przedsiębiorstwa i lekkomyślnie szafował kredytami „Oswagu“ co w konsekwencji musiało doprowadzić do upadłości i ruiny przedsiębiorstwa.

Również świadek ten stwierdził, że na bardzo odpowiedzialnych stanowiskach znajdowali się ludzie, którzy nie mieli pojęcia o prowadzeniu takiego poważnego przedsiębiorstwa, przyczem odniósł wrażenie, że niektórzy z personelu byli bardzo mało inteligentni i bez zastrzeżeń ulegali zarządzeniom dr. Ebelinga.

Następny świadek inż. Egiert, były członek zarządu przymusowego, zeznawał o stosunku „Oswagu“ do „Amonium“. Świadek był raz obecny w charakterze reprezentanta „Oswagu“ na posiedzeniu zarządu „Amonium“. Odniósł on wówczas wrażenie, że pomiędzy jedną i drugą firmą istnieje wspólnota interesów. Mówiąc o roli oskarżonego Ebelinga świadek zeznał, że w ręku Ebelinga znajdowało się główne kierownictwo techniczne. Był on mózgiem „Oswagu“. Pozatem świadek stwierdził, że w czasie jego urzędowania nigdy nie widział dokumentów dotyczących rozliczenia finansowego między „Oswagiem“ a „Amonium“. W czasie przesłuchania tego świadka prokurator dr. Nowotny zamierzał ustalić przez stawianie pytania, czy gwarancje hipoteczne, udzielone firmie „Amonium“, były legalne. Świadek na te pytanie nie mógł dać jednak konkretnej odpowiedzi. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że gwarancje udzielone firmie „Amonium“ mogły być również fikcyjne.

Następnie zeznawał były członek rady nadzorczej „Oswagu“ emerytowany pułkownik Jankowski. Świadek ten zeznał na okoliczność podwyższenia kapitału zakładowego, przyczem wynika, że nie wiedział on o tem, by kapitał był jedynie fikcyjnie podwyższony.

Bardzo obszerne zeznania w czasie przewodu sądowego złożył zarządca masy konkursowej Zmudziński. Omawiał on wszystkie pozycje, które w księgach „Oswagu“ zostały wpisane niezgodnie z prawdą, oraz kwestję stosunku firmy „Amonium“ do „Oswagu“.

Rozprawa wczorajsza przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Dalszy ciąg procesu odbędzie się 3 listopada.

TRAGEDJA MĘŻATKI

maltretowanej przez małżonka

Dość niestety częstą tragedję przechodzi Wanda Kordelowa, zamieszkała przejściowo u swej siostry w Zwardoniu.

Mąż jej zam. w Chorzowie przy ul. Dąbka 9, jest nie tylko potworem w ludzkiem ciele bo i ednjostką, pozbawioną wszelkiego uczucia ojcowskiego.

Od szeregu miesięcy żonę swą maltretuje niemiłosiernie, stale strasząc ją zastrzeleniem.

Na domiar złego ani na żonę ani na czworo nieletnich dzieci przez powyższy czas nie daje ani grosza.

Nie mogąc wreszcie znieść tego stanu rzeczy żona wyjechała, postanawiając tyrana przykładnie ukarać.

—0—

Chciał zastrzelić teściów

Narazie zdemolował mieszkanie

Robert Tusz z Chorzowa (Bogdajna 16) od dłuższego już czasu nosił się z zamiarem zastrzelenia teściów, dla którego to celu usiłował pożyczyć rewolweru od niejakiego Olbrychta.

Gdy jednak broni nie uzyskał, upił się jak belu i w takim stanie udał się do przeciwników przy ul. Cmentarnej 32.

Zastawszy dom teściowej Anny Wolnej zamknięty — wywalił drzwi, zaczął domelować mieszkanie i grozić zabiciem.

Oczywiście słabi wobec pijaka mieszkańcy zabarykadowali się w jednem z pokojów, gdy tymczasem sąsiedzi zaalarmowali policję. Ta dała sobie szybko z awanturnikiem radę i osadzono go w areszcie.

Rozbita głowa kolarza

przy wypadku samochodowym

Na ul. Królhuckiej w W. Hajdukach jadący rowerem Jerzy Skwara (Damrota 13) najechany został przez samochód osobowy Śl. 3924.

Wypadek nastąpił spowodu nieprzepisowej jazdy szofera.

W następstwie uderzenia głową o auto oraz o bruk po upadku w roweru, Skwara odniósł szereg poważnych obrażeń.

Podobnie nieszczęśliwy wypadek nastąpił na szosie w Nakle. W następstwie ślizgawicy usiłujący wyminąć furmankę 20-letni Marcin Chorzowski z Kozłowej Góry upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania lewej nogi.

Przewieziono go do szpitala w Szarleju.

—0—

Wojowniczy Matuszek

pod opieką policji

Wielce wojowniczy Walenty Matuszek w korytarzu domu związkowego w Chorzowie pobił do nieprzytomności Karola Berga, waląc go po głowie jakiemś tępem narzędziem.

Rannego oddano pod opiekę lekarzy, zaś awanturnikiem zajęła się policja, która stwierdziła po dokonanej rewizji w mieszkaniu Matuszka, że bił on Berga rękojeścią rewolweru, na który posiadał upoważnienie jego ojciec.

—0—

Krew na granicy

Funkcjonarjusze Straży Granicznej z placówki w Suchej Górze natrafili koło kolonji Ruda na większą grupę przemytników. Ponieważ ci ostatni na wezwanie rozbiegli się z przemytem na wszystkie strony, oddano do kilku pięć strzałów rewolwerowych.

Jedna z kul dosięgła Ludwika Rutkowskiego z Sosnowca, przeszywając mu nogę.

Rannego przewieziono do szpitala w Tarnowskich Górach.

Równocześnie przytrzymano z przemytem mieszkańców Sosnowca, Stefana Tropka oraz Romualda Walskiego.

Dalsi sprawcy zdołali z przemytem uciec.

Mimo wszystko łup jest obfity, bowiem samym tylko przytrzymanym odebrano 225 przemyconych zapalniczek, nie licząc już większej ilości maggi.

Sport

OTWARCIE SEZONU

Sztuczny Tor Żyżwiarski otwiera sezon jutro, t. j. dnia 3. listopada b. r. o godz. 17-tej.

Sprzedaż kart sezonowych odbywa się codziennie w lokalu toru w godz. od 10 — 12 i od 16 — 18. Ceny kart sezonowych 50 zł., dla młodzieży 30,— zł., dla bezrobotnych 30,— zł., dla członków Śląskiego Towarzystwa Tenisowego 40,— zł., dla osób towarzyszących 25 zł., za cały sezon, t. j. listopad, grudzień, styczeń luty i ewent. połowę marca.

Ceny wstępu dla dorosłych obniżone zostały do 80 gr. dla młodzieży 49 gr., dla bezrobotnych 30 gr., dla towarzyszących 30 gr., dla szkół w ilości najmniej 1000 biletów — 25 gr. od osoby.

Dla wszystkich kart sezonowych i dla biletów dla bezrobotnych przymus fotografji.

Dzień „Wszystkich Świętych“ na Śląsku

pod znakiem łomu i wytrycha

Miniony dzień Wszystkich Świętych, który mieszkańców gromadził na cmentarzach, sprzyjał wielu złodziejom, ułatwiając dokonanie wielu zuchwałych kradzieży.

W Nowym Bytomiu pod nieobecność Mikołaja Godaja, złodzieje skradli z podwórzu przy ul. Miarki wóz roboczy wartości przeszło 200 zł.

Doszczętnie również obłupili sprawcy w Wielkich Piekarach rzeźnika Augustyna Lupę (Józefowska 5).

Po włamaniu się do składu skradli dwie połówki ubitego wieprza, kilkadziesiąt kg wędliny, 30 kg sadła oraz przeszło 100 kg wędzonego mięsa i słoniny. Strata przeszło 300 zł.

Charakterystycznem jest, że złodzieje, udający widocznie pracowników, po otworzeniu składu podrobionemi kluczami bez najmniejszych przeszkód wynieśli łup, załadowali na furmankę i nawet bez pośpiechu wyjechali.

Do mieszkania Józefa Szczęsnego w Szarleju (Piekarska 29) włamali się jacyś inni osobnicy, którzy po zdemolowaniu całego mieszkania uszli z gotówką 65 zł.

Podobne szczęście miał w Chorzowie Wilhelm Masoń (Gimnazjalna 2), któremu ze skrytki buszujący włamywacze skradli 80 zł.

Aniela Bytom z Dębu doniosła policji, że w pierwszych dniach ub. m. wszedł przy pomocy podrobionych kluczy do jej mieszkania nieznany sprawca i skradł na szkodę sublokatorki Szopowej Anny 130 zł., poczem zbiegł.

W parę dni później w ten sam sposób usiłowano włamać się do tego samego mieszkania, lecz sprawca spłoszony przez jednego z lokatorów zdołał zbiec.

W toku dochodzeń przytrzymano pod zarzutem kradzieży pieniędzy i usiłowanego włamania 18-letniego Józefa Sikorskiego z Dębu (ul. Król-Hucka 184), który przyznał się do zarzuconego mu czynu.

Wraz z doniesieniem odstawiono go do dyspozycji władz sądowych w Katowicach.

Ubiegłego popołudnia skradziono z niezamkniętego mieszkania na szkodę profesora Adama Krotochwila z Katowic (ul. Opolska 11) płaszcz męski i damski, łącznej wartości 200 zł.

W toku dochodzeń znaleziono skradzione płaszcze w składzie starzyzny Wincenberga w Katowicach, przy ul. Młyńskiej 9, które zajęto i oddano poszkodowanemu.

Wincenberga doniesiono, celem ukarania za paserstwo, a dalsze dochodzenia, celem ustalenia i ujęcia sprawcy tej kradzieży w toku.

Minionej nocy nieznany dotychczas sprawca wszedł przy pomocy podrobionych kluczy do składu kolonjalnego kupca Grinbauma w Załężu przy ul. Wojciechowskiego 58 i skradł kilka paczek cykorji „Francka“, kilka paczek herbaty i puszek sardynek, łącznej wartości 400 zł., poczem zbiegł.

—0—

Repertuar teatru

Sobota, dnia 3 listopada: *„Życie jest skomplikowane“* o godz. 20-tej.

Niedziela, dnia 4 listopada: *„Akademja“* o godzinie 12-tej.

Niedziela, dnia 4 listopada: *„Zwyciężyłem kryzys“* o godzinie 16-tej.

Niedziela, dnia 4 listopada: *„Ucieczka“* dla Poczt. Przysp. Wojsk. o godzinie 20-tej.

RADJO

KATOWICE — Sobota, 3 listopada.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert południowy 13.05 Muzyka płyty 15.30 Wiadomości gospodarcze i komunikaty 15.45 Najnowsze płyty 16.30 Słuchowisko dla dzieci 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie 17.50 „O straconym czasie i punktualności“ 18.00 Audycja dla dzieci 18.15 „Sonaty fortepianowe L. van Beethovena“ 18.45 „Życie społeczne roślin“ 19.00 Utwory na skrzypce 19.20 „W Kruszwicy nad Gopłem“ 19.30 Muzyka (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka lekka 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“ 21.00 Koncert symfoniczny 21.45 Szkic literacki 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka taneczna 23.05 „Łgarstwa myśliwskie“ 23.35 Muzyka salonowa (płyty).

Odwołanie zjazdu sjonistycznego

spowodu negatywnego stanowiska władz

Komitet lokalny organizacji sjonistycznej z okazji 50-lecia pamiętnej konferencji katowickiej, zwołanej dla potępienia pogromów w Rosji, zapowiedział na niedzielę 4 b. m. zjazd połączony z akademją, która wyznaczona była na godz. 15-tą w Sali Powstańców w Katowicach. Równocześnie na ten sam dzień godzina 10 zapowiedziało stowarzyszenie „Mizrachi“ akademję w sali kina „Capitol“ w Katowicach.

Według wiadomości z dobrze poinformowanych źródeł, obie te imprezy zostały przez wspomniane organizacje odwołane z powodu negatywnego ustosunkowania się władz.

Jak wiadomo zapowiedź tych zakrojonych na szeroką skalę imprez wywołała nietylko duże zainteresowanie, ale i pewne roznamiętnienie, zwłaszcza, że projektowane były również i przemarsze oraz defilada półwojskowych organizacji młodzieży żydowskiej.

—0—

Syn prezydenta republiki hiszpańskiej
zostanie ukarany za przewinienie wojskowe.

PARYŻ 3 listopada Z Madrytu donoszą: po posiedzeniu rady ministrów prejmer Lerroux odczytał deklaracje treści następującej:

„Specjalne dochodzenie zostało wszczęte przeciw kapralowi Ludwikowi Zamorra, synowi prezydenta republiki. Ludwik Zamorra odbywał służbę w garnizonie Jaca. Popełnił on pewne przewinienie wojskowe. Rząd poinformował o fakcie prezydenta republiki, który oświadczył, że sprawiedliwości musi stać się zadość i zażądał od władz wojskowych spełnienia obowiązków".

Na zapytanie dziennikarzy premjer zaznaczył, że przewinienie nie wydaje mu się groźne.

Pas transmisyjny zabił młynarza.
Straszny wypadek pod Piotrkowem.

PIOTRKÓW 3 listopada Tragiczny wypadek wydarzył się dziś o godzinie 7 rano w młynie Katarzyny Damaszowej, we wsi Juljanów, pod Piotrkowem. Zajęty uruchomieniem młyna syn Damaszowej 22 -letni Erwin pochwycony został przez pas transmisyjny, i rzucony z taką siłą o ścianę, że poniósł śmierć na miejscu.

Zawezwany na miejsce tragicznego wypadku lekarz stwierdził pęknięcie czaszki i złamanie obu rąk i kilku żeber.

Zwłoki ofiary wypadku zabezpieczyła policja do czasu zejścia komisji sądowo-lekarsskiej.

—:×:—

150000 kg. szprotów
złowiono w ciągu tygodnia w polskiem morzu.

GDYNIA 3.11 — Pierwsza ławica szprotów doszła do naszych brzegów w czwartek 25 ub. miesiąca i nocą z czwartku na piątek, posuwając się od granicy niemieckiej w kierunku Helu, dochodząc wkońcu do Jastarni. Szproty te łowiono tylko przy naszym brzegu wyrzucając zdobycz na piaski, skąd dopiero ładowano szproty na samochody i kutry. Ogółem złowiono 150 000 kilogramów szprotów, czyli zdobycz jednego dnia była większa od miesięcznego połowu szprotow w październiku roku ubiegłego. Przeciętna cena za 100 kilogramów wynosiła 30 złotych Za pierwsze partje płacono 40 zł. za 100 kg, a resztki, po pokryciu wszystkich zapotrzebowań do wędzarń, sprzedawali rybacy po 6 złotych. Ponieważ pierwsza ławica szprotów umknęła już rybakom, zapotrzebowanie szprotów i cena mają w dalszym ciągu tendencję mocną.

„Pogotowie małżeńskie"
O rozszerzenie systemu.

Ludzkość żyje obecnie w pośpiechu, nikt nie ma czasu na powolne tempo przedwojenne, człowiek w środę zaręcza się, w czwartek ma dziecko a w sobotę już bierze ślub, słowem nie należy się dziwić, że istnieją pogotowia, które dawniej działały wyłącznie w przypadku nagłych chorób.

Tak było dawniej. Dzisiaj prócz pogotowia ratunkowego mamy pogotowia krawieckie, pogotowia elektryczne, pogotowia zduńskie, radjotechniczne i tp. Zupełnie słusznie. Nie mamy czasu na długie czekanie. Kto ma jedno ubranie i został nagle zaproszony na wytworną kolację, musi mieć to ubranie odprasowane odrazu, komu się dymi z pieca chce mieć piec naprawiony jeszcze dzisiaj zamiast jutro.

Ale jeśli już idziemy naprzód w systemie pogotowia, to rozszerzmy ten system i na inne, niemniej ważne działy życia codziennego. Gdzież jest, pogotowie małżeńskie? Co ma zrobić biedak, który w 48 roku postanowił się ożenić i stwierdza, że jednak nie powinien był się już żenić? W nowoczesnem społeczeństwie powinna istnieć więc instytucja pogotowia małżeńskiego. Kilku młodych ludzi, bezrobotnych, dyżuruje w dzień i noc w specjalnym lokalu, czekając na telefoniczne zgłoszenia podstarzałych mężów, lub opuszczonych i łaknących zemsty żon.

Ale pogotowie małżeńskie nie jest jeszcze tak bardzo palącą koniecznością, jak pogotowie finansowe. Jest pierwszy. Z pensji zostało 32 złote groszy 67. A płatności jest na złotych 379 groszy 83 Co ma zrobić biedna ofiara zaliczek? Wierzyciel nie chce dłużej czekać, grozi natychmiastowem oddaniem wyroku do komornika. I nagle ratunek: pogotowie finansowe. Dzwoni się, po 5 minutach zajeżdża karetka pogotowia specjalny wysłannik, pyta: ile panu potrzeba w tej chwili gotówki? Wypłaca sumę, bierze pokwitowanie i odjeżdża.

To rozumiem. To byłoby życie. Ponieważ z pewnością powstałoby kilka pogotowi konkurencyjnych, więc gdy pierwsze zaczęłoby mordować o zwrot pożyczonej sumy, nagłej pomocy użyczyłoby drugie, następnie trzecie, czwarte i td. aż potem znowu piewsze i tak wkółko!

Możnaby urządzić jeszcze wiele instytucji typu „pogotowia" słowem pieniądz leży na ulicy, należy go tylko podnieść. Jest jeszcze miejsce na „Pogotowie narzeczonych", pogotowie nasenne, pogotowie śmierci dla samobójców. Najwiecej miejsca byłoby dla „Pogotowia Pracy", ale kto odważy się takie pogotowie otworzyć?

Jerzy Krzecki.

Żebrak poranił trzy kobiety
za odmowę papierosa.

PIOTRKÓW 3.11 W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem do mieszkania Teofila Dajcza, we wsi Uszczyn, powiatu piotrkowskiego, przyszedł jakiś żebrak i prosił o posiłek. Zaspokoiwszy głód żebrak zażądał papierosów ,a gdy mu odmówiono wyciągnąwszy nóż rzucił się na żonę właściciela zagrody Annę Dajcz, raniąc ją kilkakrotnie w klatkę piersiową.

Na pomoc matce pośpieszyły dwie córki Dajczowej — Teofila i Józefa. Tajemniczy żebrak pokaleczył je również nożem.

Krzyki poranionych kobiet zaalarmowały najbliższych sąsiadów, którzy przybiegli z pomocą i niebezpiecznego żebraka poturbowali tak dotkliwie, że musiano przywieźć go do szpitala powiatowego w Piotrkowie.

Pokaleczone nożami kobiety, po udzieleniu im pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono na kuracji w domu.

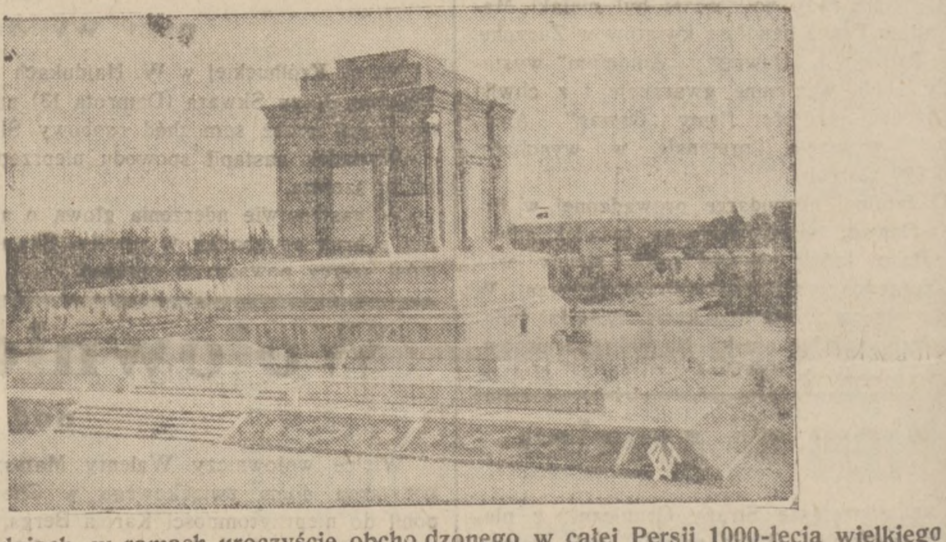
Tożsamości żebraka narazie nie ustalono Jest on bowiem nieprzytomny, przyczem nie posiada żadnych dokumentów osobistych.

Zegary elektryczne na boiskach.
Mecze muszą być przerywane ściśle co do sekundy.

George Allison, wybitny sprawozdawca sportowy angielskiego radja, zamieścił w „Sudnay Express" artykuł na temat niedokładności czasu trwania meczów piłkarskich.

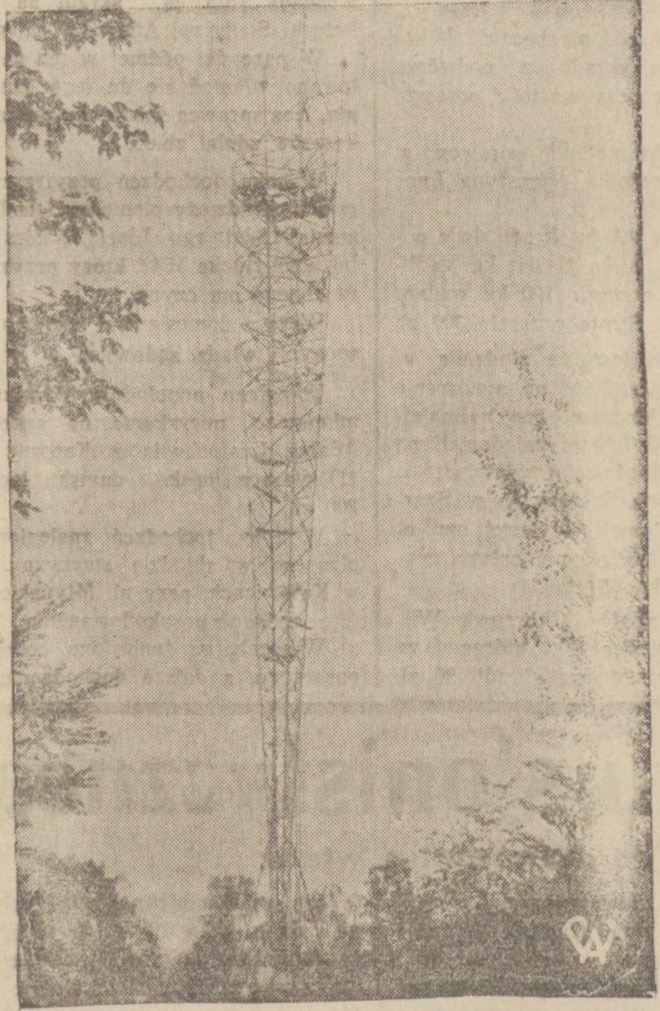
Niejednokrotnie zdarzało się, że o zwycięstwie decydowała bramka, strzelona w ostatnich sekundach meczu, kiedy w rzeczywistości dokładny czas gry już minął. Zdarzało się, że sędzia zajęty spoglądaniem na zegarek ręczny, nie widział strzelonej bramki, i td. Allison twierdzi, że dokładność czasu trwania meczu musi być uregulowana. Na większych meczach zainstalowane mają być zegary, które wydzwaniać będą dokładny czas. Możliwie też, że na większych spotkaniach czuwać będzie nad dokładnym czasem specjalny sędzia t. zw. „time-keeper".

Mauzoleum wielkiego poety perskiego.



W tych dniach, w ramach uroczyście obchodzonego w całej Persji 1000-lecia wielkiego poety perskiego Ferdusiego odbyło się w jego mieście rodzinnem Thass odsłonięcie mauzoleum poety. Mauzoleum jest z jasno kremowego marmuru, w stylu staroperskim Na ścianach wyryte są cytaty z dzieł Ferdusiego. Wnętrze mauzoleum wyłożone jest szaro - niebieskim marmurem z płaskorzeźbami przedstawiającemi sceny z „Księgi królów", podłoga z czerwonego marmuru, zaś sam sarkofag, w którym spoczywają zwłoki poety, z marmuru, ozdobionego pięknie rzeźbionemi napisami.

Maszt radjostacji toruńskiej.



Będący obecnie w budowie maszt radjostacji toruńskiej będzie miał 140 metrów wysokości i różni się od innych tego rodzaju masztów oryginalnością konstrukcji. Sama radjostacja będzie urządzona według najnowszych wymagań techniki.

POCIĄG WYSTAWA RUSZA.

W dniu 15 listopada rb. rusza pod kierownictwem inż. Dobrzańskiego w objazd po Polsce 30 wagonów zielonych pociągu wystawy przemysłu krajowego, zorganizowanej przez Centralne Towarzystwo Popierania — Wytwórczości Krajowej, Trasa pierwszej tury obejmuje część województwa warszawskiego, Poznańskie, Pomorze, i Górny Śląsk. W wagonach umieszczone są eksponaty przedstawiające przedewszystkiem zdobycze ostatnich lat z najrozmaitszych dziedzin przemysłu polskiego. Jest więc reprezentowany przemysł radjotechniczny, elektrotechniczny, metalowy, garbarski, wystawione są narzędzia chirurgiczne, galanterja metalowa i skórzana, etc. Pociąg — wystawa propagować będzie pozatem krajowe surowce rolnicze, w szczególności len i wełnę, posiadać będzie specjalną poradnię budowlaną i td. Z monopoli państwowych zgłosił dotychczas udział w wystawie ruchomej monopol zapałczany i tytoniowy.

Z pozostałych wagonów największy przeznaczony jest na kino, w którem wyświetlana będą obrazy, propagujące przedewszystkiem przemysł krajowy i które pomieści około 100 osób dwa wagony przeznaczone są dla personelu wystawy, jeden zaś wagon na salę jadalną. Projektowany jest również wagon reprezentacyjny, w którym odbywałyby się wszystkie konferencje. Wagon ten zawierałby najrozmaitsze wykresy, ilustrujące rozwój przemysłu polskiego, pozatem mapy itp.

Urządzeniem wnętrz zajęła się Spółka Pracowników Umysłowych „Detur". Wagony wystawy będą odpowiednio ogrzewane i zaopatrzone w światło elektryczne ze specjalnego wagonu elektrycznego dołączonego do pociągu.

W pociągu — wystawie obowiązuje ruch jednostronny. Jeśli się weźmie pod uwagę, że przejście w wagonie między eksponatami wynosić będzie ca. 1.40 m. to ruch będzie dość swobodny, swobodniejszy niż w identycznych wystawach zagranicznych.

W pociągu — wystawie przyjmowane będą zamówienia, a nawet sprzedawane niektóre artykuły.

Zwykłe torpedo zamieniło się w luksusową maszynę.

Auto dla wszystkich.

Samochód przestał być przywilejem sfer zamożnych

Pod tym hasłem otwarty został w Paryżu doroczny wielki salon automobilowy. Przegląd automobilizmu w salonie 1934 r. wskazuje na to, że auto przestało być

przywilejem sfer zamożnych,

a staje się przedmiotem użytkowym dla szerokich mas konsumentów.

W tym kierunku, tj. w kierunku potanienia ceny auta lekkiego idą wysiłki wielkich fabryk. Ceny aut spadły w ostatnich czasach o 25 proc. przeciętnie, przyczem wóz o sile 8 HP. z 1934 r. jest lepszy niż takiż o sile 10 HP z r. 1926. Należy pozatem uwzględnić i to, że motory nowego typu mogą przebiec znacznie większe przestrzenie i trwają dłużej

Ogromną uwagę zwrócono w produkcji nowych typów tanich wozów na

oszczędną konsumcję benzyny.

I to również ma na względzie konsumenta szerokich warstw ludności. Inną cechą nowych wozów w ich wyglądzie zewnętrznym jest linja aerodynamiczna, przystosowanie konstrukcji i karoserji do większej szybkości i pokonywania łatwiejszego oporu powietrza. Krótko mówiąc, zdobycze techniczne zaprezentowane w obecnym salonie są następujące: trakcja przednia, powodująca lekkość całości i dająca obniżenie środka ciężkości samochodu przez równomierniejsze rozmieszczenie masy, ułatwia to branie wiraży i ruszanie w razie pośliznięć. Hamulce hydrauliczne, działające na cztery koła, dają przy odpowiedniem obliczeniu teoretycznem, znacznie większe bezpieczeństwo, niż dawniej, przy stosowanych obecnie szybkościach —

Wystawiono tam przedziwne w swych kształtach wozy skarosowane tak że wystarczy jedno naciśnięcie tastra elektrycznego, aby w największym pędzie zwykłe torpedo zamieniło się w luksusową limuzynę.

Limuzyny małe, a przecież mieszczące aż — 9 osób, wozy z motorem wbudowanym nie sprzodu, a styłu, wozy w których pasażer siedzi obok kierowcy a widząc niebezpieczeństwo może niezależnie od kierowcy błyskawicznie zatrzymać maszynę. Słowem obfity plon nieustającej w pracy techniki automobilowej, która sięga coraz wyżej, pragnąc dać samochód coraz doskonalszy.

Zdawałoby się, że ta pogoń za doskonałością ten pęd do stworzenia idealnego samochodu związany jest ze znacznym wzrostem cen, a co zatem idzie, wobec dalej trwającego kryzysu, trudno dziś znaleźć nabywcę na drogi samochód.

Nic podobnego.

Jedna z największych fabryk francuskich pracuje na dwie zmiany, szereg fabryk niemieckich również pracuje na dwie zmiany

lub nawet na trzy zmiany.

Trochę gorzej przedstawia się sytuacja w przemyśle amerykańskim, bowiem jak wiadomo, rynek amerykański jest aż nadmiernie nasycony samochodami, zaś coraz większe udoskonalenia wozów europejskich pozwala im znakomicie konkurować z amerykańskiemi.

Więc ruch w interesie jest, nikogo nie dziwi, że zaledwie salon otwarto, jedna z francuskich firm automobilowych wystawiająca tam swe wozy, sprzedała ich w przeciągu paru dni

275 sztuk.

Są to wszystko dla zachodu Europy fakty normalne, nie wywołujące niczyjego zdziwienia.

A jak jest u nas?

Zamknijmy w tej chwili oczy na sprawę katastrofalnego stanu dróg. Pełni optymizmu, że stan taki wiecznie nie będzie decydujemy się na kupno samochodu

z

Trwały i ekonomiczny wóz amerykański, którego cena wszędzie w Europie waha się w granicach 6 tysięcy zł., u nas kosztuje 10 tysięcy... Możnaby ostatecznie, mając odpowiednie perspektywy na przyszłość przyjąć i tę cenę, starając się tylko o rozłożenie jej na dogodne raty, cóż, kiedy najlepszy wóz, jeżdżąc po naszych drogach, przy jednej z ostatnich rat będzie kupą szmelcu...

Fabryki europejskie, nawet te które produkują wozy seryjne, u nas są niewspółmiernie drogie. Czteroosobowa maszyna czechosłowacka, nowa, odpowiednio wyposażona w dalszym ciągu kosztuje 12 tysięcy zł.

Cena najtańszego wozu sięga 7 tysięcy zł., jest to jednakże rodzaj zabawki, niż praktycznej maszyny, z której można mieć pożytek na dłuższy okres czasu.

Wozów dużych i drogich wogóle nie można brać w rachubę. Są one już chociażby ze względu na koszta utrzymania dostępne tylko dla ludzi wyjątkowo bogatych. A na tym odcinku rynek jest całkowicie wypełniony i narazie nie ma żadnych perspektyw.

Pozostaje więc jedynie tylko ewentualność — tani samochód dla nieźle zarabiającego człowieka. Samochód i do pracy i do odpoczynkowych wycieczek.

Na taki samochód czekamy...

Przywódca organizacji politycznej zamordował matkę i córkę.

Niedawno zamordowano w Tarutino (Besarabja) bogatą rentjerkę Rebekę Heid i jej córkę, Olgę. 18-letniego syna zamordowanej znaleziono w odległym pokoju związanego i zakneblowanego, półmartwego ze strachu. Młody Heid wyjaśnił policji, że bandyci, którzy napadli na ich dom, jego unieszkodliwili a matkę i siostrę zamordowali. Dochodzenia policyjne wykazały jednak

coś wręcz przeciwnego.

Wobec ujawnionych dowodów, Heid przyznał się, że to on sam obie kobiety zamordował, a napad rabunkowy sfingował w ten sposób, że sam się skrępował. Emanuel Heid był mianowicie przywódcą miejscowej organizacji narodowo-socjalistycznej i często domagał się od matki, by zasilała fundusz partyjny gotówką. Ponieważ Heidowa stanowczo odmówiła mu wszelkiego poparcia w jego pracy partyjnej, zrodził się w jego sfanatyzowanym umyśle plan mordu, który rzeczywiście

zrealizował.

Znaczną gotówkę zamordowanej zakopał w piwnicy. Ostatnio odbył się proces matko- i siostrobójcy przed sądem dla nieletnich w Bukareszcie, który go skazał na 15 lat więzienia.

9 DNI Z TRUPEM KOCHANKI.

Wstrząsające oświadczenie robotnika.

Na posterunku żandarmerji w Mery sur Oise zgłosił się robotnik rolny Wiktor Klerjean, który oświadczył, że 15 października pokłócił się ze swą kochanką Lulją Gallois lat 46 i zbił ją tak dotkliwie, że kobieta straciła siły i upadła na stos potłuczonych butelek, raniąc się dotkliwie. Na drugi dzień

niewiasta zmarła,

lecz Klerjean nikogo o jej zgonie nie zawiadomił. Ułożył ciało kochanki na łóżku i pozostał z niem przez 9 dni, dopóki straszliwy trupi zaduch nie zmusił go do opuszczenia mieszkania.

Żandarmi udali się na miejsce i rzeczywiście znaleźli rozkładające sę już ciało Julji Gallois. Klerjeana osadzono w więzieniu.

NA CHWIEJNYM FUNDAMENCIE.

Szwajcarja na wyspie

W GOŚCINIE U NOWOZELANDCZYKÓW.

Wellington, w październiku

Okręty kursujące między Australją, a Nową Zelandją mają zaledwie po kilka tysięcy tonn pojemności. Podróż trwa cztery dni.

Wyrzucamy z pokładu do stojących na wybrzeżu różnokolorowe zwoje wstęg papierowych, które tamci chwytają wlot, tworząc ostatni papierowy pomost między statkiem a wybrzeżem. Trzy ostre gwizdy syreny, śruba idzie w ruch, okręt się zakołysał i jedna po drugiej rwać się poczynają kolorowe wstęgi.

Przejeżdżamy pod gigantycznym mostem sydneyskim — największym podobno mostem wiszącym świata. Jeszcze błyszczą zdaleka potężne stalowe wiązadła. Kwadrans i jeszcze kwadrans i wszystko niknie we mgle. Jesteśmy na pełnem morzu.

Morze Tasmańskie, znajdujące się między Australją a Nową Zelandją jest jednem z najcięższych mórz świata. Nawet w lecie zdarzają się tu niebezpieczne przeprawy. Ale narazie mamy szczęście. Jest właśnie po burzy i zapowiada się piękna pogoda. Wskazują na to fale skierowane w jedną stronę i. . . barometr.

Na statku, jest wcale wesoło. Wśród pasażerów trzeciej klasy odkryto bezrobotnego biedaka, jadącego "na gapę" i wmig powstał komitet, który przeprowadza wśród jadących akcję wykupienia dlań biletu i uwolnienia go w ten sposób z więzienia, które czekałoby go po przybyciu do Nowej Zelandji. Młody chłopiec staje się pieszczoszkiem całego okrętu. Pieniądze na bilet zebrano bardzo szybko, a ponadto pasażerowie prześcigają się w uczynności dla niego Omal się nie rozchoruje od słodyczy i różnych smakołyków, które mu zewsząd podsuwają dostaje zawrotu głowy od papierosów, któremi go co chwila częstują. Waliza jego nie może pomieścić bielizny i garderoby, którą mu darują.

Ale nagle cóś zaszło.

Przyłapano go na kłamstwie!

Opowiadając niezliczoną ilość razy swoją biografję i przedstawiając się jako całkowity sierota, wyrwał się naraz z tem, że ma ojca. Wystarczyło to by w tej samej chwili wszystkie sympatje odwróciły się od niego. Nikt już nie był ciekaw jego historji. Samotny i ignorowany przez wszystkich siedział teraz na uboczu. Poprosi u kogoś papierosa, to mu dadzą. Co dostał w prezencie tego nikt mu nie zabierze, ale pozatem kompletnie się nim przestano interesować.

Na Południowych Morzach

nie lubią kłamców!

Piątego dnia zrana wylądowaliśmy w Wellington. Miasto to — stolica Nowej Zelandji — liczy 150.000 mieszkańców. Cała Nowa Zelandja — "Raj Pacyfiku" "Szwajcarja na wyspie", jak Nowozelandczycy nazywają z dumą swój kraj — liczy ogółem półtora miljona ludności. Składa się ona z dwu długich wysp, ciągnących się w równej linji z południa na północ i przedzielonych wąskim pasem morza. Wellington leży właśnie nad tą cieśniną. W pogodne dni widzieć można stąd wybrzeża wyspy przeciwległej. Rozciągłość obu wysp na długość sprawia, że podczas gdy na południowym krańcu bywa niekiedy wcale zimno, na podzwrotnikowej północy kwitnie wieczna wiosna i roztaczają swe wachlarze najwspanialsze palmy.

Zawijamy do portu w poniedziałek. U wjazdu pływają na wodzie. . .

trzy męskie kapelusze.

— Z tego można wywnioskować trzy rzeczy — orzekł na ten widok jeden z pasażerów. — Po pierwsze, że w Wellington panują silne wiatry, powtóre, że jego mieszkańcy nie gardzą kieliszkiem, a po trzecie, że wczoraj była niedziela.

To ostatnie jest zgodne z prawdą, prawdziwe są zapewne także dwa pierwsze przypuszczenia.

Wellington, jak i cała Nowa Zelandja bywa często nawiedzana przez trzęsienia ziemi. Zjawisko to jest tu tak powszednie, że straciło już charakter niebezpiecznej, żywiołowej niespodzianki.

Rozliczne urządzenia i przystosowania chronią mieszkańców przed daleko idącemi konsekwencjami "chwiejności" terenu. Dawniejsze domy a nawet jeden z największych gmachów rządowych wybudowane są

w całości z drzewa.

Ani jednej cegły, ani jednego kamienia. Ostatnio zaczęto tu stawiać domy żelbetonowe, które są oczywiście od drzewa pewniejsze i bardziej odporne.

Niemniej bywa Nowozelandczykom dosyć nieswojo, gdy pod ziemią zaczynają się rozlegać grzmoty, a drewniane "kamienice" ich poczynają podrygiwać jakby tańczyły charlestona. Jedynem i powszechnem jednomyślnem życzeniem wszystkich wyspiarzy jest wówczas tylko jedno:

— Byle to czemprędzej przeszło! Byle przeszło!

R.

W ogrodach watykańskich.



Nowe instalacje hydrauliczne w ogrodach Watykańskich pozwalają na automatyczne wytwarzania sztucznego deszczu. Instalacje te służą jednocześnie do skoncentrowania olbrzymich ilości wody w miejscach zagrożonych pożarem. Na zdjęciu — stałe hydranty zlewające kwietniki w ogrodzie Watykańskim przed pałacem gubernatora.

1.670.220 zł. na zasiłki dla bezrobotnych.

Ostatnie posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia.

WARSZAWA 3.11 Odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia pod przewodnictwem dr. Kazimierza Ducha. Na posiedzeniu tem ustalono preliminarz budżetowy F. B. na listopad. Przewiduje on po stronie wpływów z tytułów składek za ubezpieczonych robotników i ustawowej dopłaty do skarbu państwa sumę 2.625.000 zł. po stronie wydatków zaś m. in. na zasiłki dla bezrobotnych robotników 1.670.220 złotych. Przypuszczalna liczba bezrobotnych, uprawnionych do pobierania zasiłków F. B. w listopadzie, wyniesie

około 38.300 osób.

Posiedzenie to było ostatniem pod przewodnictwem dr. Kazimierza Ducha, gdyż zgodnie z zarządzeniem ministra opieki społecznej uprawnienia przewodniczącego objął nacz. Biesiekierski, powołany na stanowisko komisarza likwidacyjnego Funduszu Bezrobocia.

ŚWIADCZENIA NA WYPADEK BRAKU PRACY.

WARSZAWA 3.11

Według obecnie dokonanych obliczeń, suma wypłaconych przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych świadczeń na wypadek braku pracy pracowników umysłowych wyniosła w pierwszem półroczu rb.

6.607,011 zł.

Przeciętna wysokość zasiłku miesięcznego wynosiła zł. 83.

W lipcu rb. wypłacił Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych z tego tytułu zł. 903,963.

Krwawa miazga na szynach.

Kto zamordował robotnika?

Z Delatyna donoszą:

Znaleziono na torze kolejowym w Jaremczu, bezpośrednio po przejeździe pociągu ze Stanisławowa, zwłoki robotnika kolejowego, Fedora Derdiuka z Delatyna, czasowo zatrudnionego przy robotach kolejowych w Jaremczu,

strasznie zmasakrowane.

Policja stoi wobec zagadnienia, czy Derdiuk popełnił samobójstwo, czy też poprzednio go zamordowano, a zwłoki rzucono na tor dla upozorowania samobójstwa. Sekcja zwłok nie dała rozwiązania tej kwestji, albowiem zwłoki znaleziono zniekształcone i rozkawałkowane że trudno było wydać w tym przedmiocie orzeczenie. Po Jaremczu krąży pogłoska, iż denat został zamordowany przez

kochanka swej żony,

Petra Bojkę, i z jej namowy, a to w ten sposób, że krytycznego dnia miał wywabić denata na tor kolejowy, tam go zabił, a zwłoki rzucił na tor dla upozorowania samobójstwa. Policja aresztowała Bojkę i żonę denata.

Budzik sprawcą pożaru.

Nauczyciel-podpalacz przed sądem.

Z Poznania donoszą:

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się sprawa o podpalenie własnego mienia w celu uzyskania premji asekuracyjnej. Tło tej sprawy przedstawia się następująco:

Nauczyciel we wsi Wierzebnicy, pow. świecki, był człowiekiem dość bogatym, tak, że posiadał

nawet własne auto

wartości 6000 zł., które ubezpieczył w tow. asekuracyjnem. Chcąc otrzymać wysokie wynagrodzenie asekuracyjne, obmyślił b. ciekawy plan działania. Mianowicie mechanizm elektryczny auta połączył z mechanizmem budzika, nastawionym na godz. 12 w nocy. Do mechanizmu tego dołączony był nabój eksplodujący, który po włączeniu nastawionej godziny natychmiast zapalał się.

Tak przygotowawszy rzecz, pomysłowy nauczyciel wyjechał. Przygotowania nie chybiły celu. O godz. 12 w nocy

wybuchł nagle pożar,

który momentalnie objął całe auto, niszcząc je doszczętnie, oraz strawił stodołę, w której auto było ukryte. Na rozprawie sąd przyjął orzeczenie sądu I instancji i skazał oskarżonego na 2 i pół roku więzienia bez zawieszenia. Strona zapowiedziała kasację.

Podejrzana spuchlizna fałszerza.

Sześć 5-złotówek w ustach.

LWÓW 3.11 — Policja aresztowała Wojciecha Rapełę, znanego fałszerza pieniędzy, który niedawno opuścił więzienie po odsiedzeniu dwuletniej kary

za fałszowanie monet.

W czasie rewizji stwierdzono, że Rapeła jest spuchnięty. Spuchlizna ta wydała się wywiadowcom podejrzana i rzeczywiście stwierdzono, że fałszerz ukrywa w ustach fałszywe monety 5 złotowe. Wypluł sześć takich 5 złotówek. Podobnemi falsyfikatami płacił za mieszkanie Katarzynie Niemczykowej, zam. Wąska 36. Rapeła twierdził że falsyfikaty te nabył, płacąc za nie po 1,50 zł. za sztukę. Dochodzenie w toku.

Sprawa koncesyj monopolowych.

tamatem obrad związku inwalidów wojennych R. P.

POZNAŃ 3 listopada — W dniach od 3 do 5 listopada rb. odbędą się w Poznaniu obrady Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. W sobotę dnia 3 bm. obradować będzie zjazd prezesów okręgów wojewódzkich Związku pod przewodnictwem prezesa posła Wagnera, w dniu 4 listopada rb. zjazd przewodniczących oddziałów województwa poznańskiego przy udziale 180 delegatów, w poniedziałek dnia 5 listopada rb. obradować będzie zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych.

W toku obrad omawiane będą sprawy organizacyjne, sprawy zaopatrzenia inwalidów wojennych, sprawy koncesyj monopolowych, m. in. omówiona będzie kwestja wprowadzenia w życie nowego statutu Związku Inwalidów Wojennych R. P.

1 grosz za śniadanie

będą płaciły biedne dzieci w wileńskich szkołach powszechnych.

WILNO 3.11 Akcja dożywiania biednych dzieci w szkołach powszechnych, prowadzona przez magistrat, ostatnio uległa pewnej reorganizacji. Dotychczas mianowicie dzieci otrzymywały śniadania

bez chleba,

obecnie zaś ma być dodawana porcja chleba. Jednocześnie jednak pobierana będzie opłata za śniadanie w wysokości 1 grosza.

—:×:—

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

25 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

— Nie panie doktorze. Chciałam powiedzieć, tak, panie doktorze — rzekła niejasno Ellen.

— Niech się siostra zastanowi — nalegał sierżant. — Czy przed północą, bezpośrednio przed północą, nie zaszło coś niezwykłego, coś niecodziennego. A może zaraz po odkryciu morderstwa? Proszę się zastanowić.

— Nie — odparła Ellen, unikając wzroku doktora w ten prosty sposób, że zamknęła oczy. — Nie. Nic takiego nie zauważyłam. — Urwała i dodała zdawkowym tonem, który zirytował nawet mnie, a cóż dopiero doktora. — Chyba to, że panna Page była ogromnie podniecona spowodu przyśpieszenia tej operacji. Zaraz jak tylko powtórzyłam pannie Keate, co dr. Harrigan kazał powiedzieć i ona poszła na górę, do sali operacyjnej. Panna Page powiedziała — ciągnęła niedbale Ellen — że ktoś powinien zaprotestować, a pani Melady odpowiedziała, że to będzie morderstwo, a panna Page powiedziała, że to już za późno, żeby coś przedsięwziąć, a pani Melady powiedziała, że jeżeli ona nie zapobiegnie temu, to będzie morderstwo i jej wina, panny Page wina. Były okropnie podniecone. Słyszałam ich rozmowę przez parawan w drzwiach pokoju pani Melady. Nie mogłam zatkać uszu — dodała, usprawiedliwiając się, poczem ciągnęła płaczliwie: — Każdyby usłyszał. Każdy. Nie podsłuchiwałam, ale one były okropnie podniecone. Zwłaszcza pani Melady. Ona rzuca się byle czego.

Zapanowało krótkie milczenie. Sierżant Lamb patrzył na Ellen wzrokiem człowieka, któremu przyszła nowa, ciekawa myśl. Dr. Kunce też okazał zainteresowanie, chociaż w jego twarzy trudno wogóle coś wyczytać. Mnie przypomniały się nagle szepty, które usłyszałam w pokoju Dione. O czem szeptano? O morderstwie?

— Tak — rzekła niespodziewanie Ellen. — Panna Keate klęczała na ziemi obok koszyka z papierami. Bardzo mnie to zdziwiło. Bardzo. I zdaje mi się, że panna Ash bała się dra Harrigana.

ROZDZIAŁ IV.

— A to co ma znaczyć? — zniecierpliwił się sierżant, nie mogąc nadążyć nad intrygującemi możliwościami. — Niech pani tak nie przeskakuje z jednego w drugie.

— Niech pani nie mówi głupstw, panno Ellen — interwenjowałam energicznie, czując, że im prędzej wyproszę ją z przed oblicza sierżanta, tem będzie lepiej dla wszystkich. Panna Ash nie znała wcale dra Harrigana, a mnie upadło coś na podłogę.

Oczywiście nie skłamałam na 100 proc. Ale nieczyste sumienie kazało mi wyczytać w policyjnych oczach badawcze zaciekawienie. Nie wiedziałam, czy nie odkrył już swojej zguby i nie mogłam go o to zapytać. Czując się mocno niepewnie, powtórzyłam:

— Niech pani nie mówi głupstw. Widzę, że to skutek zmęczenia i zdenerwowania. Powinna pani jeszcze wypocząć przed nocnym dyżurem.

Oczy dziewczyny otworzyły się szeroko. Chwytając się poręczy fotelu, wyciągnęła szyję i wyjąkała z wysiłkiem.

— Przed nocnym dyżurem! Ja mam iść na nocny dyżur? Czy pani. . . Czy my. . . O, ja nie chcę nocnych dyżurów. Nie chcę! Nie chcę! O. . .!

Pochwyciła w środku słowa spojrzenie doktora, może nie mordercze, ale coś w tym rodzaju i zakończyła płaczliwym jękiem, od którego się zatchnęła.

— Proszę nad sobą panować — ostrzegł cicho doktór, doprowadzając ją do stanu przerażenia, z którego niebezpieczeństwa nie zdawał sobie widocznie sprawy. Ma pani okazję, świetną okazję nauczenia się, że pierwszym obowiązkiem pielęgniarki jest opieka nad chorymi i surowe przestrzeganie regulaminu.

Urwał, pewnie dla nabrania większego rozpędu, a ja, znając jego upodobanie do krasomówstwa i dyscypliny, rzekłam szybko:

— Panie doktorze, jabym proponowała... Panna Brody jest ogromnie zmęczona i potrzebuje... Ellen! Ellen! nie tutaj!

Ellen rzuciła mi omdlewające spojrzenie.

— Mam mdłości... — wyjąkała z tępem przerażeniem. — O! ten piękny dywan...

— Niema obawy — rzekł dr. Kunce, który odznaczał się umiejętnością szybkiego działania w nagłych wypadkach, to jest zaletą rozstrzygającą o powodzeniu lekarza. Ellen znalazła się w kancelarji, drzwi się zamknęły, a dr. Kunce usiadł na swojem miejscu, gładząc bródkę i patrząc z zadowoleniem na uratowany dywan. Sierżant Lamb zorjentował się w niebezpieczeństwie z pewnem opóźnieniem.

— O! — rzekł, nie wiem dlaczego, z zakłopotaniem. — O! czy jej się zrobiło niedobrze?

Ktoś zapukał do drzwi i na ostre: „proszę" doktora, otworzył.

— Pan Courtney Melady prosi o widzenie z panem doktorem — rozległ się głos telefonistki.

— Prosić!

Zobaczyłam nad szarem ramieniem Courta bieganinę w kancelarji i zrozumiałam, że biedna Ellen nie zdołała zapanować nad sobą.

— Witam pana.

— Jak się pan ma, panie Melady?

Court Melady skinął doktorowi głową, rzucił sierżantowi chłodne spojrzenie razem ze słowami: „Dzieńdobry, sierżancie" i zajął wskazane sobie krzesło. Wyglądał tak samo źle i mizernie jak nad ranem, tylko że teraz był ubrany bez zarzutu. Wycierając piękną płócienną chusteczką wilgotne czoło, obramione siwawemi, rzadkiemi, lecz starannie przyczesanemi włosami, rzekł:

— Gorąco.

— O, tak — potwierdził dr. Kunce, opuszczając nos na wąsy.

— No, czegoście panowie dokazali? zapytał Court. — Czy wiecie, co się stało z moim stryjem?

— Nie — odparł lakonicznie i trochę wstydliwie sierżant. — Nie wyobrażałem sobie, żeby człowiek mógł zniknąć tak jakgdyby się w ziemię zapadł. Czy pan się absolutnie nie domyśla, gdzieby on mógł być? Przecież pan musi dobrze znać stryja. Gdzieby on się ukrył, gdyby chciał zniknąć na pewien czas ludziom z oczu?

— Nie wyobrażam sobie wogóle, że by chciał zniknąć z własnej woli. Nigdy nie był skłonny do pustelniczego życia. Jeżeliby się stąd wydalił, to tylko do własnego domu, a tam go niema.

Dach ubikacji runął

pod ciężarem 20-stu osób.

Ulicami miasta Lille przesunął wspaniały pochód historyczny z okazji 300-lecia oddania miasta pod opiekę Matki Boskiej „de la Treille" przez Jana Le Vasseur. W pochodzie wzięło udział około 2 tys. osób w strojach historycznych, ilustrujących różne epoki, oraz 10 wozów z modelami różnych budowli i 7 orkiestr. Jeśli chodzi o tłumy, które przyglądały się temu pochodowi, to trudno podać ich liczbę nawet w przybliżeniu. Natłok był tak wielki, że trudno było

przecisnąć się przez ulice.

Ze wszystkich zakątków Francji północnej zjechali się ludzie, aby przyjrzeć się temu wspaniałemu pochodowi. Nie obyło się też przytem bez wypadków. Stosunkowo najpoważniejszy wypadek wydarzył się na pl. de la Republique. Około 20 osób wdrapało się na dach ustępu publicznego, stojącego na rogu bulwaru de la Liberte. Nagle załamał się dach. Zrobiło się zamieszanie nie do opisania. Kilka osób zostało rannych. Najpoważniej zostały ranione dwie osoby, które nie mogły się podnieść o własnych siłach i leżały,

broczące obficie krwą.

Byli to: Rajmund Deleval z Lille i Józef Włodarski, lat 31, narodowości polskiej z Henin - Lietard. Obydwu rannych przewieziono do szpitala.

Budowa gigantycznej wieży

mocno absorbuje ojców m. Paryża

Niedawno podaliśmy wiadomość, że dwaj architekci francuscy przedłożyli gminie miasta Paryża plan zbudowania wysokiej na 2.000 metrów wieży obok stolicy Francji. Nie spodziewano się, ażeby władze miejskie zajęły się

poważnie tym planem.

W kołach fachowców panowało wogóle przekonanie, że sprawa tej nowoczesnej wieży Babel jest w dzisiejszych warunkach technicznych utopją i pozostanie w dziedzinie niemożliwej do urzeczywistnienia fantazji. Wskazywano na to, że górne piętra wieży będą musiały stawić czoło szalonemu naporowi prądów powietrznych, a fundamenty na pewno nie wytrzymają olbrzymiego nacisku masy tej gigantycznej budowli. Tymczasem wbrew oczekiwaniom budowa wieży

zbliża się do realizacji.

Rada miejska Paryża zajmowała się bowiem na ostatniem posiedzeniu kosztorysem śmiałego projektu i nawet zgodziła się zasadniczo na jego realizację pod warunkiem, że skarb państwa pokryje przeważną część tego kolosalnego przedsięwzięcia.

Okazało się przytem, że plany wieży są od dwóch miesięcy już zupełnie gotowe. Ośmiu inżynierów pracowało półtora roku nad projektowaniem wieży. Twórcami pomysłu są dwaj wspomniani architekci. Lossier i Fause du Jarue, którzy dawno zdobyli już sobie sławę światową, jako budowniczowie

gmachów monumentalnych.

Wieża ma być zbudowana ze stali. Najniższa platforma będzie połączona z kopułą długiemi na 12 km., kręconemi schodami. Nigdy jeszcze ani w Ameryce, ani w Europie nie wykonano tak długich schodów. Pięć wind elektrycznych będzie nieustannie utrzymywało komunikację pomiędzy dołem i górą wieży.

Trzy główne platformy będą miały po 450 metrów średnicy. W kopule wieży będzie zainstalowana radjowa stacja nadawcza i wyposażona w najnowocześniejsze teleskopy obserwatorjum astronomiczne. Znajdzie tam również pomieszczenie najwyżej położona stacja meteorologiczna Francji.

Na najwyższej platformie zamierza komenda wojskowa Paryża urządzić — zgodnie z intencją inicjatorów budowy — bazę operacyjną obrony przeciwlotniczej. Rzecz jasna, że działa przeciwlotnicze, ustawione na tym poziomie, o wiele skuteczniej spełnią swoje zadanie, niż z pozycji na wzgórzach dokoła Paryża. Na drugiej platformie, na wysokości 1.500 metrów zamyśla Rada miejska Paryża ulokować sanatorjum dla piersiowo chorych. Turyści będą mieli wstęp tylko

na pierwszą platformę,

na wysokości 1.000 metrów, skąd rozpościerać się będzie wspaniała panorama na stolicę Francji i cały departament. Budowa potrwa przypuszczalnie półtora roku. Koszta wieży są narazie tajemnicą projektodawców i gminy miasta Paryża.

CHOROBA ZAWODOWA.

Każdy człowiek zakaża się gruźlicą

Ale chorują tylko na nią ludzie podatni.

Gruźlica zbiera co roku liczne ofiary w szeregach urzędniczych. Niehigjeniczne warunki pracy są jedną z głównych przyczyn powstawania tej typowo zawodowej choroby. Warto przeto zapoznać się z uwagami, opartemi na badaniach polskiego Instytutu Spraw Społecznych.

Znany badacz gruźlicy, prof. W. Neumann z Wiednia, opublikował interesującą pracę, w której dowodzi, że gruźlica pomimo swego zakaźnego podłoża, jest w istocie chorobą zawodową. Czasem związek pomiędzy gruźlicą i rodzajem pracy zawodowej występuje jasno, w innych wypadkach trudno jest uchwycić to zjawisko. Najczęściej rola pracy zawodowej w powstawaniu gruźlicy polega na ułatwianiu infekcji przez bezpośrednie zetknięcie się

z materjałem zakaźnym.

Tak np. bywa u rzeźników, którzy stykają się z narządami zwierząt chorych na gruźlicę, bardzo często sami cierpią na gruźlicę skóry. Na to samo niebezpieczeństwo narażeni są handlarze bydła, oglądacze mięsa, weterynarze oraz lekarze i służba w instytucjach anatomicznych. Za pośrednictwem skóry zwierząt, chorych zarażają się nieraz handlarze skór, garbarze, szewcy i rymarze.

Kiedyindziej infekcja przebiega drogą powietrzną. Od ludzi chorych zakażają się lekarze i personel lekarski w przychodniach i sanatorjach gruźliczych, niektóre zawody jak np. urzędnicy, kelnerzy, sprzedawcy, którzy stykają się z dużą liczbą osób stykają się także z ludźmi chorymi na gruźlicę. Jest rzeczą bardzo ciekawą, że często nie oni sami, lecz rodzina, a zwłaszcza dzieci padają ofiarą infekcji zawodowej. Dzieje się to dlatego, że osoby dorosłe odznaczają się nieraz odpornością przeciwko gruźlicy, z łatwością jednak przenoszą na otoczenie prątki gruźlicy, które nabyły w czasie pracy zawodowej.

Do zawodów bardzo narażonych na infekcję gruźliczą należy służba domowa oraz robotnicy kanalizacyjni. Stykają się oni z wydalinami i

wydzielinami ludzi chorych.

W innych zawodach gruźlica też występuje najczęściej w tych zawodach, które osłabiają odporność człowieka przeciwko gruźlicy. Właściwie każdy człowiek w ciągu życia zakaża się gruźlicą ale chorują na nią tylko ci ludzie, którzy są podatni. Odporność przeciwko gruźlicy

osłabia praca w pyle.

Na t. zw. pylicy płuc przyjmują się infekcje, które normalnie nie wywołałyby choroby i przeszłyby bez śladu.

Znaczenie pylicy płuc w gruźlicy dowodzą badania amerykańskie. W Stanach Zjednoczonych zebrano dane, jak często chorują na gruźlicę ludzie narażeni na pył piaskowy. Do kategorji tej należą wszelakiego rodzaju górnicy, kamieniarze, hutnicy i metalowcy w niektórych działach pracy robotnicy uliczni, betoniarze, szlifierzy, monterzy, budowlani. W jaki sposób wpływa praca na zdrowie, wskazuje porównanie śmiertelności na gruźlicę kobiet niepracujących i tych właśnie kategoryj robotników. U kobiet najwyższa śmiertelność spowodu gruźlicy przypada na wiek od 20 — 24 lat. W późniejszym wieku maleje i znowu

około 60 — 65 roku życia

podnosi się. U robotników przemysłowych śmiertelność spowodu gruźlicy stale się podnosi wraz z wiekiem i liczbą przepracowanych lat i osiąga swój szczyt pomiędzy 45 — 64 rokiem życia. Wśród górników cynku i miedzi śmiertelność spowodu gruźlicy stanowi 50 proc. wszystkich zgonów.

Oto nowy rzut oka na gruźlicę. Dowodzi to, że aby zwalczyć gruźlicę należy zacząć od zwalczania szkodliwości zawodowych, od uzdrowienia warunków pracy — a więc od higjeny pracy.

Upust krwi w wielu cierpieniach

jest bardzo skuteczny.

Upusty krwi znane są medycynie ludowej od setek, prawdopodobnie i od tysięcy lat. Dwa razy do roku, na wiosnę i jesieni, przychodzą starzy wieśniacy do znachora, owczarza lub — w ostatnich latach (dowód postępu!) — do lekarza, prosząc

by im upuścił krwi.

Upust krwi posiada działanie doskonałe w przypadkach uremji, tj. zatrucia spowodowanego niemożnością wydalenia z organizmu substancyj trujących z moczem. Uremja pojawia się w przebiegu bardzo ciężkich chorób nerek. Polega ona na zalaniu organizmu substancjami trującemi, które u zdrowego człowieka przefiltrowane zostają przez nerki i wydalone z moczem.

Otóż w przypadkach uremji, upust krwi jest lekarstwem bezkonkurencyjnem. Zaraz po upuszczeniu pół litra krwi, substancje trujące zostają z tkanek i przedewszystkiem z mózgu ściągnięte do naczyń krwionośnych czy do krwi, przez co organizm zostaje odtruty: chory czuje to niemal natychmiast po upuszczeniu krwi: ustępuje senność, zmęczenie i apatja.

Dlaczego wieśniacy „każą" sobie upuszczać krew

na wiosnę i w jesieni?

W ostatnich czasach kwestja ta zdaje się wyjaśniać: na wiosnę następuje zakwaszenie krwi. Upust krwi działa regulująco na skład chemiczny surowicy krwi, przywracającej stosunki prawidłowe. Może więc mają chłopi i w tym wypadku rację, każąc sobie na wiosnę upuścić krwi...

Wieśniak każe sobie puścić tyle krwi „aż zesłabnie". To jest oczywiście gruba przesada. Upuszczamy z reguły szklankę krwi (200 do 300 centymetrów sześciennych). Tylko w przypadku obrzęku płuc lub ciśnienia żylnego upuszczamy

pół litra krwi.

Upust krwi jest zabiegiem bardzo prostym. Lekarz nakłuwa żyłę najczęściej na przedramieniu i puszcza zwolna krew (można też nadciąć tętnicę, lub też małym nożykiem naciąć żyłę).

Po upuście krwi nie trzeba bynajmniej leżeć w łóżku. Ostrożny lekarz każe jedynie przez godzinę po upuście krwi zostać choremu w domu, by uniknąć możliwości chwilowego zasłabnięcia, jakie może ewentualnie u osób wrażliwych wystąpić. Widzimy zatem, że upust krwi jest zabiegiem prostym i w wielu chorobach bardzo skutecznym. Zawdzięczamy go medycynie ludowej. Stosują go coraz częściej lekarze.

Dzieci licznych rodzin we Francji

będą miały ułatwiony dostęp do stanowisk.

Odbył się w Milhuzie 16 kongres w sprawie przyrostu ludności. Najważniejszemi punktami obrad, w których wzięła udział również komisja katolicka pod przewodnictwem ks. Rucha, biskupa Strassburga, były zagadnienia polityki rodzinnej. Podczas kongresu na zakończenie uroczystości Jerzy Pernot rozwinął podstawowe zasady współczesnej polityki rodzinnej. Poglądy jego dadzą się streścić następująco: popieranie rodziny wymaga w pierwszym rzędzie

sprawiedliwości podatkowej.

Podatki konsumcyjne bardzo obciążają te rodziny, w których jest wiele osób do wyżywienia. Zatem dla równomiernego rozłożenia ciężarów trzeba, aby liczne rodziny zostały odciążone pod względem podatków bezpośrednich, coby by to dla nich odszkodowaniem za wysokie podatki pośrednie. Chociaż we Francji ulgi podatkowe znów zostały cofnięte, można jednak było ustanowić pewną zniżkę podatku dochodowego dla rodzin z licznem potomstwem. To powodzenie mogłoby pobudzić obrońców współczesnej polityki rodzinnej, aby zajęli się gorliwiej zasadą sprawiedliwości podatkowej. Bardzo ważnem jest, aby dzieci wychodzące z rodzin o wielkiej liczbie członków miały szczególnie ułatwiony

dostęp do urzędów i stanowisk.

Państwo ma obowiązek wspierania tym sposobem rodziców licznego potomstwa w ich najtrudniejszem zadaniu: zapewnienia przyszłości swym dzieciom. Również obowiązane jest państwo bronić rodziny przed drożyzną artykułów żywnościowych, przed złemi warunkami mieszkalnemi, przed zarazą rozwodów, przed literaturą pornograficzną, przed propagandą ograniczenia urodzeń i td. Rodzina jest komórką naturalną organizmu społecznego, ma ona zatem prawo być odpowiednio reprezentowaną we wszystkich organizacjach społecznych, zwłaszcza w gospodarczych radach krajowych. Dlatego musimy się domagać

rodzinnego prawa wyborczego,

którego podstawowe zasady zostały już przez szefa rządu aprobowane i przedłożone komisji parlamentarnej do spraw reformy ustroju i uznane za słuszne. Żądania te są postawione nietylko w interesie rodziny, ale i w samym interesie państwa, bowiem im wyraźniejsze się staje, że reforma ustroju państwa wymaga przedewszystkiem odrodzenia moralnego, tem jaśniejszem jest, że państwo bardzo potrzebuje ponownego zbudzenia poczucia władzy autorytatywnej, ducha dyscypliny i oszczędności. Te zaś społeczne i polityczne cnoty są właśnie pielęgnowane w rodzinie.

Zięć połamał teściowej 11 żeber.
Mordercę aresztowano w sąsiedniej wsi.

Z Krzemieńca donoszą:

Córka zamożnej mieszkanki przedmieścia Krzemieńca, Marja Sylewstruk wyszła zamąż za Bazylego Bojkowskiego, wnosząc do gospodarstwa

4 dziesięciny ziemi.

Bojkowski natomiast wniósł inwentarz żywy i martwy. Młodzi małżonkowie zamieszkali razem z teściową. Stosunki w rodzinie panowały pierwotnie zgodne i przykładne. Lecz już po pewnym czasie rozpoczęły się pomiędzy zięciem i teściową spory, wynikłe na tle majątkowem. Awantury w domu Bojkowskiego stały się sczasem codzienne.

Kiedy razu pewnego Bojkowski wyjechał w niewiadomym kierunku, zapanowała w domu

niezwykła cisza i spokój,

powodująca u sąsiadów niemałą konsternację. Gdy jednak jeden z sąsiadów posłyszał wydobywające się z domu ciche jęki, zaciekawiona sąsiadka Bojkowskich Anisja, pobiegła tam, by zmienić pieniądze. Oczom jej przedstawił się widok okropny. Na ziemi leżała martwa Agata Sylwestrukowa, teściowa Bojkowskiego.

Podejrzenie o popełnienie morderstwa padło odrazu na Bojkowskiego, którego znaleziono w sąsiedniej wsi.

Bojkowski zamordował teściową swoją tłuczkiem, łamiąc jej 11 żeber.

Mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu.

PODSŁUCHANE

GEOGRAFJA.

Lekcja geografji. Mapa wisi na tablicy. Józiek podnosi palce.

— Co tam znowu? — pyta nauczyciel Józiek wskazuje palcem na mapę.

— Proszę pana 50 kilometrów od Poznania spaceruje biedronka.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

Nauczyciel do swej kucharki: — Magdaleno, kura jest dzisiaj niemożliwie twarda. Za karę upiecze Magdalena dziesięć kur.

DOŚWIADCZENIE.

Pewien młodzieniec westchnął:

— Moja narzeczona jest jak bajka!

Na to odpowiedział mu doświadczony kolega:

— Poczekaj jeszcze trochę, po kilku latach małżeństwa będzie ona powieścią kryminalną!

Wściekły pies pogryzł dwie kobiety.

Z Mogilna donoszą:

W rodzinie Szeszyckich w Orchowie, pow. Mogilno, zaszedł wypadek pokąsania dwóch kobiet przez zarażonego wścieklizną psa.

Pies, który przedtem zachowywał się normalnie, dostał nagle napadu szału i zerwawszy się z łańcucha, rzucił się na znajdujące się na podwórzu Martę Szeszycką i jej 24-letnią córkę Władysławę. Pokąsanym niebezpiecznie kobietom pośpieszyli z pomocą sąsiedzi, którzy psa zabili.

Pogryzione kobiety opatrzył przywołany lekarz.

Kruki rozdziobały murzyna.
Chłodnica samochodu chrzcielnicą.

Misjonarz de la Consolata z Turynu, w wikarjacie apost. Nyeri, powracał samochodem z objazdu misyjnego. Na skraju drogi zauważył chmarę kruków, olbrzymich, dzikich i drapieżnych jak orły.. Misjonarz zatrzymał się, aby się przyjrzeć zbliska. Ku swemu przerażeniu zamiast padliny znalazł żyjącego jeszcze człowieka, w średnim wieku,

strasznie zniekształconego.

Nieszczęśliwy murzyn tyle miał przytomności, by opowiedzieć co się stało: już docierał do swej wioski, którą opuścił w poszukiwaniu za pracą, kiedy znużony położył się na skraju drogi. Kruki rzuciły się na niego, obronić się przed nimi nie mógł. Pomyśleć o zaopatrzeniu ran na tem pustkowiu było niemożliwe, skądinąd zresztą i bezowocne bo ciężkie rany zapowiadały każdej chwili

śmierć.

Misjonarz udzielił mu chrztu św. Ponieważ wpobliżu nie było ani źródła ani potoku, użył do chrztu wody, znajdującej się w chłodnicy samochodu. Murzyn zmarł na rękach kapłana.

5 osób w płonącym samochodzie.
Katastrofalne zderzenie z pociągiem.

Jacques Dell, urzędnik z Calais jechał samochodem z Saint - Omer do Calais, gdy na przejeździe kolejowym koło Ardres

nastąpiła straszna katastrofa.

Pociąg towarowy zdążający do Ardres zderzył się z samochodem i wlókł go na przestrzeni kilkudziesięciu metrów poczem odrzucił wbok. Samochód stanął natychmiast w ogniu i mimo natychmiastowej pomocy obsługi pociągowej, 5 osób znajdujących się w aucie uległo zwęgleniu, a po wygaśnięciu pożaru wydobyto ze spalonego wozu tylko

scherniałe kadłuby.

Śmierć poniósł kierowca samochodu Dell jego żona, 8-letni syn oraz p. Bonne z żoną.

PAWEŁ LACOUR.

PROWOKACJA.

— Ależ nie!!

— Co takiego?! Co ma znaczyć twoje wyzywające: „ależ nie!!”

— Znaczy, że nie zrobisz tego! Nie zdobędziesz się na to.

— Nie zdobędę się?!... Ach! Jakiś ty głupi, jak na inteligentnego człowieka!

— Głupi czy nie głupi, a wiem, że mam rację.

— Rację? O, mylisz się, mój drogi! Powiedzieć kobiecie, że nie byłaby zdolną zdradzić swego męża, równa się rzuceniu jej w oczy, że... że... że nikt jejby nie chciał. To znaczy wyzwać, sprowokować ją. A sprowokować kobietę, własną żonę szczególniej, to nieostrożność.

— Et!

— Wzruszasz ramionami?

— Oczywiście. Kobieta bowiem, która była przez lat piętnaście uczciwą, wierną żoną wzrosła w tę rolę, że tak powiem, nawykła do niej i nie potrafi przeistoczyć się, pod warunkiem, że nie ma bodźca do tej zmiany i mąż jej nie zmienił się również w stosunku do niej. Tego właśnie nie można twierdzić o tobie, niestety!

„ Przesada, droga moja Symono! Z jakiegoś flirciku na prawo i lewo nie wyciąga się konsekwencyj... A gdyby nawet!... Czyżbyś zdolną była użyć tego jako pretekstu do pójścia na manowce? O! Znam cię lepiej niż ty siebie, Symono!

— Ja skolei wzruszam ramionami. Czyż nie przychodzi ci na myśl, że kobieta może mieć dość swej roli wiernej i uczciwej żony, gdy mąż ją zdradza?

— Bredzisz, biedna moja Symono!

— Cóż to znowu za ton ubolewający! Irytujesz mnie! Drażnisz! Czyżby to była prowokacja?

— Nawet nie to...

— Ach! Wzgarda w dodatku?! Nie! Tego już za wiele! Dobrze więc. Pamiętaj, że sam chciałeś!

Powiedziawszy to, młoda i ładna Symona Baladier przyłożyła słuchawkę telefonu do ucha.

— Hallo! 13-25... Mówi Pawłowa Baladier... Nie spodziewał się pan... Tak przypuszczałam... Bardzo dobrze!... A pan? Czy jestem wolna dziś wieczorem?... Owszem... Dziewiąta godzina... Możebyśmy poszli na dancing... Według pańskiego wyboru... Dobrze zatem... Czekać będę o dziesiątej w aucie przed pańską bramą.

— A co! Zrobione, jak widzisz, mój drogi!

— Świetnie odegrana komedja. Ani słowa. Ale nie weźmiesz mnie na ten kawał.

— Myśl sobie co chcesz.

— Dokąd idziesz?

— Powiem ci, gdy wrócę.

Pozostawszy sam w gabinecie Paweł Baladier przewracał nerwowym ruchem kartki albumu, brał to jedną, to drugą książkę do ręki, spacerował wzdłuż i wszerz po pokoju, wyglądał przez okno aż do chwili, gdy żona jego ukazała się w toalecie wieczorowej na progu. Była uróżowana, upudrowana, uperfumowana i strojna w biżuterję nad miarę: Brwi miała uczernione, spod których oczy błyszczały niezwykłym blaskiem.

— Ho! ho! ho! Co za parada na wizytę do matki!

— Mamy niema w Paryżu. Idę na dancing, słyszałeś przecież!

— Umalowana?... Uczerniona?...

— Jak twoje faworytki .. Skoro mężczyźni to lubią...

— Grasz więc komedję w dalszym ciągu?

— Niech będzie komedja, kiedy tak chcesz. W każdym razie prolog dopiero.

— Ile aktów?

— Jeden lub dwa! To zależy. Nie będziesz asystował przy epilogu...

— Dlaczego?

— Dlatego, że rozegra się przy drzwiach zamkniętych, mój kochany.

— Wiesz, że żart twój trwa dość długo, Symono! Za długo nawet, czyli zaczyna być złym żartem.

— Ależ ja nie żartuję, tylko działam! Dobranoc!

— I myślisz, że pozwolę ci wyjść? Choćby dla satysfakcji grania mi na nerwach?

— Zmieniasz role!... Przypominam ci!... Ach! Boli! Nie ściskaj mi tak ręki!... Puść, brutalu!

— A zresztą... Idź... Idź do djabła!

— Dzięki!

— Nie zdziw się, jeżeli wróciwszy znajdziesz gniazdo puste.

— Ach! Wró...ci...wszy!... Mam czas pomyśleć nad tem.

— Coraz lepiej! Coraz lepiej! Ale idź, idź już, bo spóźnisz się.

Po wyjściu żony Paweł Baladier zły jak sto djabłów zagłębił się w fotelu.

Niebawem trzaśnięcie drzwi w przedpokoju i odgłos zjeżdżającej na dół windy upewnił go, że Symona istotnie wyszła z domu.

— Nie do uwierzenia!... Niesłychane!... — mamrotał do siebie. — Wszystko to komedja oczywiście, ale... bądź co bądź... droga moja Symona posunęła się za daleko w żarcie... Z kobietami, coprawda, trzeba mieć się na baczności... Nigdy niewiadomo, na co są gotowe! Do czego zdolne nieobliczalne te istoty!

Ktoby mógł spodziewać się naprzykład, że ta mała, szczupła, niepozorna Odeta, cicha zawsze i potulna żona przyjaciela mego, Ferdynanda... Jedna z tych, o których zwykło się mówić, że prosto chyba do nieba pójdą po śmierci... porzuci męża i dzieci!...

Symona tego nie zrobi, oczywiście... Ale dotknięta w swej miłości własnej chciała nastraszyć mnie... dać mi nauczkę... Coś w tem wszystkiem tkwi, o czem ja nie wiem... Jakieś plotki „życzliwych” kumoszek na moje konto...

Tu Paweł Baladier na samo wspomnienie o swych „wybrykach” zabrał się gorliwie do pracy. Tyle przecież papierów leżało na biurku. Trzeba je załatwić. Rozłożył jeden z nich. Daremnie jednak usiłował skupić uwagę... Postać żony, zbyt krzykliwie ubranej, umalowanej jak kokota, stała mu wciąż przed oczyma.

Widząc więc, że praca mu nie idzie postanowił zabić czas czytaniem. Nawinęła mu się jak na złość poczytna bardzo i uchodząca za arcydzieło książka pod tytułem: „Niebezpieczne znajomości”. Odsunąwszy ją z niesmakiem — wstał z fotela i mierzyć począł gabinet nerwowym krokiem.

— Trzeba założyć zasuwkę u drzwi przedewszystkiem — mruknął, zmierzając do przedpokoju — pani Baladier będzie zmuszona zadzwonić, wracając.

— Ale czy pani Baladier wróci?

Godzina tymczasem mijała za godziną. Dwunasta wybiła na zegarze. Siedząc przy swem biurku Baladier czytał jakąś powieść, bezmyślnie właściwie wodząc wzrokiem po literach wsłuchując się natomiast bezustannie w odgłos windy zatrzymującej się stale wyżej lub niżej jego piętra.

— Ile osób wraca późno do domu w tej kamienicy! — przemknęło mu mimowoli przez myśl.

Wtem rozległ się turkot taksówki.

— Symona! — szepnął, zrywając się jak zelektryzowany z fotela.

Lecz auto potoczyło się dalej mijając bramę jego domu.

— Pierwsza po północy! To już przechodzi wszelkie granice cierpliwości! — zawołał na cały głos. — Kładę się spać i kwita! Mniejsza o to, że nie usłyszę dzwonka! Niech nie stroi sobie żartów z ludzi! Z męża szczególniej!... Jak ona śmie?... Zapłaci mi za to! Ho! ho!

Poszedł do umywalni, zrobił sobie kąpiel, zanurzył się w ciepłej wodzie, myśląc, że niema nic lepszego dla odprężenia nerwów.

Wybiła druga godzina. Klnąc na czem świat stoi, z zaciśniętemi pięściami, dolną szczęką opuszczoną wpadł do sypialni jak rozjuszony byk na arenę, postanawiając chwycić poduszkę żony, rzucić ją w kąt pokoju i położyć się wpoprzek łóżka... zająć je całe...

Zapalił elektryczność i... stanął jak wryty na progu na widok Symony śpiącej w łóżku.

— Ach! Jest w domu!... Udała tylko, że wychodzi!... Żartowała!... Wywiodła mnie w pole!... — myślał ucieszony i wściekły jednocześnie.

Chwila wahania, poczem rozebrawszy się wśliznął się, jak zwykle, pocichu pod kołdrę, by nie obudzić „maleństwa” i zgasił światło.

Po dość długiem milczeniu rozległ się nagle cichy, słodką wymówką brzmiący głos Symony:

— Nie powiesz mi dobranoc, Pawełku?...

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.